Opłata pocztowa uiszczona gotówką. **Cena egz. 15 groszy.**

GŁOS NARODU

PIĄTEK

24. KWIETNIA 1925.

NR. 94. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Komplementy p. Benesza.

Mowa bankietowa ministra Benesza zawiera bardzo ogólnikowe i nawet banalne frazesy na temat porozumienia polsko-czeskiego. Ostrożny minister nie użył nawet słowa „porozumienie", ale stosunek obecny Polski i Czechosłowacji określił terminem rozciągliwszym i mniej mówiącym: współpraca. Może ta rezerwa p. Benesza, podyktowana zarówno realnem patrzeniem na sprawy, jak zwłaszcza liczeniem się z nastrojami antypolskiemi grupy p. Kramarza, ostudzi trochę zbyt gorące zapały czechofilskie prasy warszawskiej i poznańskiej. P. Benesz jako polityk trzeźwy i praktyczny sprowadził nieokreślone „zbliżenie" polsko-czeskie do właściwych form: traktat handlowy, układ arbitrażowy, współpraca polityczna. Nie wspomniał ani słowem o ochronie polskiej mniejszości w Czechosłowacji. Nie zobowiązał się do niczego. Ułatwiła mu to wybornie ogólnikowa, upstrzona frazeologją i mętna, jak zwykle, mowa naszego ministra Skrzyńskiego. P. Benesz nie spotka się napewno z żadnymi wyrzutami ze strony rusofilów czeskich. Mowę jego mógłby bowiem równie dobrze wygłosić p. Kramarz, zwolennik Polski sięgającej do Bugu i Sanu.

A jednak toast p. Benesza czytany będzie z zadowoleniem w Polsce. Zręczny minister nie mogąc i nie chcąc powiedzieć czegoś, coby go zobowiązało, umiał przecież pogłaskać ambicję Polaków kilku pochlebnemi zdaniami o wartości i wpływie naszej literatury na czeskie koła. Benesz zapewnia, że patrjotyzmu uczył się z Konrada Wallenroda i z Dziadów i że nasza wielka literatura romantyczna stała się ojcowizną czeskich kół literackich. Są to bardzo miłe komplementy, a p. Benesz wie doskonale, że Polacy lubią je słuchać... Zresztą nie kwestjonujemy ich szczerości, z dzieł Mickiewicza i Krasińskiego, tak pięknie przetłomaczonych przez naszego przyjaciela, Franciszka Kwapila, na język czeski, może się oczywiście każdy Europejczyk nauczyć najwznioślejszego i najbardziej bohaterskiego patrjotyzmu. — Niewątpliwie i w języku czeskim brzmią porywająco słowa Wallenroda: „Jam miłość, życie, jam niebo za młodu umiał poświęcić dla sprawy narodu z żalem lecz męstwem" — lub Konrada pieśń zemsty, — lub wreszcie tragedja ofiary Irydjona. Ale wyznajmy równie szczerze, że patrjotyzm czeski nosi inny charakter, niż patrjotyzm polski. Praktyczność, trzeźwość, bezwzględność i egoizm — cechy, które napotykamy w ruchu narodowym czeskim, obce są naszemu romantyzmowi patrjotycznemu. P. Benesz walczący zaciekle o polską Jaworzynę i „poprawiający" spis ludności na Śląsku celem zmniejszenia liczby polskiej ludności — nie znajdzie dla takiej polityki uzasadnienia w pismach Mickiewicza. Ze wszystkich narodów słowiańskich są nam Czesi rodzajem swego patrjotyzmu najbardziej obcymi i dlatego może... największymi mogą pochwalić się sukcesami. Przyjmując do wiadomości hołd p. Benesza przed naszymi Wieszczami — chcielibyśmy go zapewnić, że jednak w naszym patrjotyźmie będziemy się odtąd więcej uczyć i wzorować na Czechach. Musimy zlikwidować romantyzm w polityce państwowej i być narodem takim, jak inni. Wówczas porozumiemy się z Czechami łatwiej, niż w przeszłości.

Deklaracja rządowa Painlevego potwierdza opinję, jakie wypowiedzieliśmy przed trzema dniami o tym gabinecie. Obecność pp. Brianda i Caillaux odjęła polityce rządu charakter doktrynerstwa i bojowego antyklerykalizmu, jaki miał rząd Herriota. P. Painleve pragnie powoli zakończyć walkę z katolikami i z Alzacją i skupić wszystkie siły narodu do pracy nad sanacją skarbu i problemem bezpieczeństwa. Nie należy żywić przesadnych nadziei, że p. Painleve wytrwa konsekwentnie na tej drodze. — W kartelu lewicowym znajdują się bowiem elementy, które walki z katolicyzmem niełatwo się wyrzekną. Ale niewątpliwie w sytuacji wewnętrznej Francji nastąpi teraz pewne odprężenie i uspokojenie. Możemy się tylko z tego cieszyć, gdyż nic tak nie osłabia stanowiska Francji na terenie międzynarodowym, jak niezgoda wewnętrzna. Czynnikami owego uspokojenia będą zarówno Briand, któremu potrzebne jest poparcie całego narodu dla polityki zagranicznej, jak i p. Caillaux, który wie, że kredyt Francji zależy przedewszystkiem od zaufania, jakie mają wszyscy obywatele do rządu A takie zaufanie zdobędzie tylko rząd wolny od partyjnego sekciarstwa.

Polska i Czechy przy pracy nad utrwaleniem pokoju.

Minister Benesz do prasy.

Warszawa. (Telef. wł.). Wieczorem o godz. 6-tj min. Benesz przyjął przedstawicieli prasy polskiej, następnie przedstawicieli prasy zagranicznej.

W przemówieniu swojem do przedstawicieli prasy miejscowej polskiej poruszył min. Benesz mniej więcej tesame **kwestje, które poruszył w przemówieniu w odpowiedzi do ministra Skrzyńskiego.** W szczególności poruszył trzy zagadnienia: **Zagadnienie kulturalne, gospodarcze i polityczne.** Co do stosunków kulturalnych podnosi, że **koniecznem jest wzajemne poznanie się,** albowiem w obecnym stanie rzeczy, **dziś znają Czesi więcej stosunki polskie, niż Polacy czeskie.** Rzecz charakterystyczna np., że niektórzy współcześni młodzi pisarze polscy są **bardziej popularni w Czechach, aniżeli w Polsce.** Koniecznem jest zaprowadzenie wzajemnej wymiany zarówno profesorów, jak i studentów samych dla wzajemnego poznania. Tego rodzaju wzajemne znajomości oddziałają dodatnio na stosunki gospodarcze.

Po wojnie, która zniszczyła 4 mocarstwa, system gospodarczy został zdezorganizowany. Obecnie zaczyna się rekonstrukcja życia gospodarczego, co wprowadza walkę o to, kto wyzyska sytuację. Konflikty zbrojne przemieniają się raczej w penetracje gospodarcze. Nieodzownem jest współdziałanie gospodarcze Polski i Czechosłowacji tak, aby oba państwa posiadały samowystarczalność.

Ani Polska Czechosłowacji, ani Czechosłowacja Polsce **nie są niebezpieczne,** a przy wzajemnem zapomnieniu zawiści, uda się zaprowadzić **dobre wzajemne stosunki** i w tym kierunku min. Benesz neustannie pracuje.

Europa przeżywa — tu przeszedł minister Benesz do zagadnień politycznych — **okres konsolidacji. Praca** zarówno Polski jak i Czechosłowacji, **idzie w kierunku** wzmocnienia pokoju. Zdaniem ministra będziemy jeszcze mieli przed sobą **długi okres pokoju europejskiego.** Mamy zatem czas wewnętrznie się pogłębić. W tym duchu wspólnie pracowali przedstawiciele polscy i czechosłowaccy, dzięki tej pracy można żywić nadzieję, **że nie będzie sporów i nieporozumień.** Opinja już jest w tym kierunku ustalona. Chodzi o to, ażeby ją pogłębić.

Następnie w zapytaniach zwróconych do min. Benesza **poruszono kwestję arbitrażu, stosunku Austrji do Niemiec** i t. d. Na zapytanie, czy prawdziwe są wiadomości, **jakoby Niemcy robili jakiekolwiek propozycje Czechosłowacji w zamian za sankcjonowanie przez nią penetracyj dyplomatycznych niemieckich w sprawie granic — kategorycznie Benesz zaprzeczył.**

PODPISANIE UMÓW WE ŚRODĘ.

Warszawa. (Tel. wł.) Podpisanie umów polsko-czeskich **nastąpi albo w środę późnym wieczorem, albo we czwartek zrana.**

Treść numeru:

Senat o konkordacie.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę rozpoczęły się obrady Sejmu i Senatu.

Na posiedzeniu Senatu po referacie sen. **Kiniorskiego** (Zw. lud. nar.) **przyjęto ustawę o rozbudowie miast,** którą referował sen. Koerner (koło żyd.). **Ustawę wraz z kilku stylistycznemi zmianami przyjęto.**

Przy ratyfikacji konkordatu sen. Woźnicki (Wyzwol.) **wystąpił przeciwko rozpatrywaniu tej kwestji,** interpretując po swojej myśli art. 10 konstytucji domagający się, aby wnioski i **projekt ustawy podawały sposób pokrycia wydatków.**

Następnie sen. Nowodworski (Ch. D.) wygłosił referat w tej sprawie i przedstawił rezolucję, która wzywa rząd do opracowania i wniesienia **do Sejmu w związku z układem co do iura stolae projektu ustawy o uposażeniu duchowieństwa, o emeryturach organistów, zakrystjan i funkcjonarjuszy kościelnych.**

Następna, dalsza rezolucja domaga się przedłożenia projektu ustawy ustalającej stosunek państwa, co do innych wyznań.

Marsz. Trąmpczyński w odpowiedzi sen. Woźnickiemu oświadczył, **że konkordat nie traktuje o wydatkach nowych, ale regulowanemi wydatkami związanemi z dawnemi prawami.**

Rozprawa nad konkordatem odbędzie się w dalszem ciągu na rannem czwartkowem posiedzeniu.

Sejm wita Benesza.

Warszawa. (Telef. wł.). Po południu odbyło się posiedzenie sejmu, na którem referował generalny **ref. pos. Zdziechowski** (Zw. lud. nar.) **budżet na r. 1925.**

W trakcie posiedzenia przybył na salę min. Benesz, którego prawica powitała oklaskami. Dalsze obrady nad budżetem odbędą się w piątek zrana.

Warszawa. (Telef. wł.). Konwent seniorów ustalił, że **dyskusja budżetowa musi być ukończona do 15 maja** i w tym celu od piątku do **9 maja będą się odbywać codziennie posiedzenia sejmowe** z wyjątkiem dni od 31 kwietnia do 4 maja.

Partja rolnicza zawikłana w spisku.

Sofja. (PAT. Bułgarska Ag. telegr.). Rewizje domowe trwają w dalszym ciągu. Wedle doniesienia „Slova", dom pewnego cudzoziemca w Sofji był miejscem schadzki głównych spiskowców Jankova i Minkowa. Śledztwo stwierdziło, **że wiele wpływowych członków partji rolniczej zawikłanych jest w spisku.**

ARESZTOWANIA ROSJAN.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" stwierdza, **że w zamachu na króla bułgarskiego brało udział pięciu komunistów.** W dalszym ciągu śledztwa policyjnego aresztowano wielu Rosjan.

JAK ZGINĄŁ JANKOW?

Sofja. (PAT.) Jankow, który schronił się do piwnicy domu otoczonego przez policję, został kilka razy wezwany do poddania się. Ponieważ tego uczynić nie chciał, policja poleciła jednemu z uwięzionych spiskowców, byłemu oficerowi Kadżeikowi, aby namówił Jankowa do poddania się. Ten jednakże stanął po stronie Jankowa tak, że policja musiała podpalić dom. **Wśród zgliszcz znaleziono spalone ciało Jankowa i Kadżeikowa.** Akcja ta trwała od 3 popołudniu do północy.

Prof. Rostworowski rektorem Uniw. Jag.

Senat akademicki Uniw. Jagiellońskiego wybrał Dr. Michała Rostworowskiego profesora prawa międzynarodowego na wydziale prawnym Uniw. Jagiellońskiego, oraz założyciela dyrektora Szkoły nauk politycznych — rektorem Wszechnicy krakowskiej. Są domysły, że prof. Rostworowski zostanie wybrany rektorem także i na rok szkolny 1925-6.

Przemówienia Ministrów Skrzyńskiego i Benesza.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj o godz. 8.50 wieczorem odbył się w prezydjum Rady ministrów **obiad wydany na cześć ministra Dra Benesza przez p. premjera Grabskiego.**

Przy deszerze pierwszy zabrał głos minister spraw zagranicznych Skrzyński:

Mowa min. Skrzyńskiego.

Jestem szczęśliwy, Drogi Kolego — mówił minister — że mogę powitać Pana w imieniu mego rządu w naszej stolicy.

Pana obecność między nami jest wyraźnym dowodem i cenną gwarancją tej woli we współpracy, która szuka w polityce dróg, aby zbliżyć poprzez granice tych, **którzy pracują rękami i tych, którzy pracują mózgiem, którzy wszyscy potrzebują porozumienia się i zbliżenia, aby czynić pracę swoją owocną i służyć w godności i bezpieczeństwie ideałowi wspólnemu całej ludzkości, ideałowi wszystkich prawdziwych demokracji i sprawie pokoju.** Oto wielka idea wspólna — wszystkim oswobodzonym narodom **wezwanie łączące tych wszystkich, którzy poznali na sobie egoistyczny ucisk ze strony silnych i którzy rozumieją, iż niepotrafią nigdy lepiej służyć swej sprawie, ani usprawiedliwić swoje odrodzenie, jak służąc we wspólnym zbieżnym wysiłku wielkiej sprawie sprawiedliwości i pokoju.**

Kraje nasze sąsiadują z sobą, doświadczyły one w przeszłości **tych samych przeciwieństw losu,** odczuły one w jednakowej mierze brzemię siły brutalnej, która chciała okaleczyć i związać ich kulturę, a później w tym samym dniu **ujrzały wspólną jutrznię wolności narodowej** i wierzą, że wolność ta opiera się na jednych nienaruszalnych podstawach, na tych samych traktatach pokojowych.

Nasze dwa narody, **zbliżone pokrewieństwem ras,** które zbratały się w cierpieniach, **powinny zbratać się w przyszłości we wspólnym wysiłku, we współpracy intymnej, którą nakazuje im logika historji i groźba przyszłości.** Współpraca ta jest nakazaną ich woli jako najświętszy obowiązek **określony przez własne interesy i przez wielkie interesy ludzkości,** pragnącej dźwignąć się ze strasznej próby.

Pan, panie ministrze, przybywasz, **aby w imieniu swego pracowitego narodu podać dłoń do tej pracy.** Dajemy panu naszą wolę równie jasną, równie lojalną i **zdecydowaną razem dążyć do tego samego celu w zrozumieniu że tylko w ten sposób będziemy mogli najlepiej służyć naszym państwom, służąc wspólnym interesom ludzkości,** że tylko w ten sposób służymy teraźniejszości zapewniając przyszłość.

Składając życzenia przyszłości we wzajemnych stosunkach naszych narodów, wznoszę swój kielich za zdrowie tego, **którego przybycie pomiędzy nas niewątpliwie stanie się punktem wyjścia dla naszej przyszłości.** Piję zdrowie J. E. Benesza.

Odpowiedź min. Benesza.

W odpowiedzi na przemówienie p. ministra Skrzyńskiego, minister **Dr Benesz** powiedział, co następuje:

Panie Ministrze!

Niech mi wolno będzie przedewszystkiem **wyrazić pańskiemu rządowi i osobiście Panu uczucia głębokiej wdzięczności za nader miłe i serdeczne przyjęcie,** jakie łaskawie zostało mi zgotowane. Uważam, że manifestacje waszych uczuć nie kierują się ku mnie, **lecz ku państwu i narodowi, który mam zaszczyt i obowiązek w tej chwili reprezentować.** Pospieszam natychmiast, panie ministrze, potwierdzić pańskie słowa, że obecność moja w Warszawie **ma być wyrazem szczerego, lojalnego i przyjaznego zbliżenia dwóch bratnich narodów, oraz trwałej współpracy dwóch państw, w interesach których i przeznaczeniu historycznem leży wzajemne uzupełnienie.**

Niech mi wolno będzie jeszcze raz wyrazić zadowolenie, gdy mogę stwierdzić, w jakim stopniu znajdowałem zawsze w łonie narodu czechosłowackiego **grunt zupełnie gotowy dla tej współpracy w dziedzinie kulturalnej, ekonomicznej i politycznej.** Nasze koła intelektualne i polityczne śledzą waszą kulturę narodową i czerpnią z niej nowe siły dla swej pracy i dla walk codziennych **znajdowały tam zawsze potężną pomoc.**

Nie znajdzie Pan może w literaturze innych narodów **tylu przekładów polskich dzieł narodowych,** jak w literaturze czechosłowackiej, ani jeden z przejawów życia literackiego i artystycznego **nie uchodził uwadze naszych kół intelektualnych,** a nawet w znacznej mierze i masom ludowym. Ja sam jako młody chłopiec i student **rozpocząłem poznawanie Polski i narodu polskiego w nieporównanym geniuszu Mickiewicza i pierwszą lekcję patrjotyzmu otrzymałem od „Konrada Wallenroda" i z „Dziadów".** Jako student również **byłem gorącym wielbicielem Słowackiego, Krasińskiego, Kraszewskiego, Konopnickiej i wielu innych.**

Całe nasze współczesne pokolenie w bardzo znacznym stopniu żywi te same uczucia. Cała nowoczesna literatura polska stała się ojcowizną naszych kół literackich. Nie potrzeba nawet mówić, **jak wielką popularnością cieszył się u nas wasz wielki Sienkiewicz,** który dzięki **swoim powieściom rozpowszechnionym w całym narodzie i dzięki swej wszechświatowej sławie stał się jednym z naszych.**

Po zdobyciu swobody politycznej oczekuje nas uniezależnienie ekonomiczne, do którego powinniśmy dążyć. Wojna zniszczyła znaczną część przedwojennej ekonomicznej organizacji światowej, nowe i wyzwolone pokolenia muszą dążyć do zbudowania nowych podstaw gospodarki narodowej. W całej Europie powojennej i na całym świecie przejawia się już uporczywe dążenie do zastąpienia dawnych waśni i walk przez pokojową **działalność penetracji ekonomicznej.**

W ostatnich czasach mieliśmy dużo sposobności stykania się na gruncie międzynarodowym przy twórczej pracy, gdy wchodziły w grę interesy obu naszych krajów. Dzięki znakomitemu zrozumieniu przez Pana zbieżnych interesów i potrzeb naszych dwóch narodów, oraz dzięki bezgranicznemu patrjotyzmowi i oddaniu się Pana i jego wielkiemu doświadczeniu w rzeczach polityki międzynarodowej, **wprowadziliśmy już w czyn tę współpracę mającą na celu wzmocnienie naszych traktatów pokojowych, a temsamem konsolidację pokoju,** do której obecnie zmierzamy. Nadewszystko spodziewam się, że nasz **układ arbitrażowy** wskaże opinji publicznej naszych krajów, jakoteż międzynarodowej opinji publicznej drogę pokoju, na której nasze dwa państwa chcą wytrwać, prowadząc nadal politykę opartą na zasadach protokołu genewskiego i owianą na przyszłość tym samym tu obecnym duchem.

W tej więc nadziei, Panie Ministrze, i drogi mój kolego pozwalam sobie wznieść kielich na zdrowie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na pańskie zdrowie, Panie Ministrze, i na **szczerą i trwałą przyjaźń obu naszych państw.**

O krakowską Radę miejską.

NA DRODZE DO POROZUMIENIA.

Warszawa. (Tel. wł.) W środę popołudniu **odbyła się w Sejmie konferencja posłów i senatorów w sprawie powstania nowej Rady miejskiej w Krakowie.**

W konferencji uczestniczyli senatorowie Adelman (Ch. D.) i Misiołek (PPS.), posłowie **Holeksa (Ch. D.),** Rymar (Zw. Lud. Nar. i Dr. Bobrowski (PPS.). **Przewodniczył Prezes wydziału samorządowego Kędzior,** który zakomunikował, że min. Ratajski po zaznajomieniu się ze sprawozdaniem z poprzedniej konferencji **proponuje w sprawie składu Rady miejskiej następujący rozdział mandatów: Ch. D. — N. D. 34. PPS. — 23. Żydzi — 18. Centrum — 25.**

Propozycja Ratajskiego i Kędziora **nie napotkała na zasadnicze sprzeciwy żadnych ze stronnictw, natomiast wielką trudność stanowi wyszukanie sposobu powołania do życia owego centrum i jego składu osobowego.** Niema bowiem faktycznie **żadnej politycznej organizacji, któraby uprawniona była do przedstawienia listy kandydatów.**

Ponieważ w tej sprawie porozumienia **nie osiągnięto, nastąpi dalsza konferencja, która** odbędzie się we czwartek po południu. Chodzi o to, żeby w łonie Rady reprezentacji żydowskiej zapewnić odpowiednie przedstawicielstwo żydom asymilatorom.

Z dnia politycznego.

Rasowy antysemityzm niemiecki.

W Niemczech — jak wiadomo — szerzy się antysemityzm w najprymitywniejszej formie i całkiem bezpiecznie! „Nasz Przegląd" przynosi wiadomość o świeżo wydanej tam broszurze przez „Stow. synów Hermanna", a poświęconej zagadnieniu żydowskiemu w Niemczech. Zapowiadają w niej ci „synowie" żydom taką miłą przyszłość:

„**Równouprawnienie żydów zostaje** zniesione, dopóki nie zostaną oni zupełnie odseparowani od ludności chrześcijańskiej. Żydzi mają podlegać specjalnemu prawu o cudzoziemcach. **Religja żydowska zostaje zakazana, gdyż pod płaszczykiem dogmatów i zwyczajów religijnych, kryją się niemoralne i antypaństwowe zamiary. Synagogi zostaną zamknięte i zamienione w kościoły. Wszystkie dzieła rabiniczne zostaną skonfiskowane i spalone na stosie**":

Z tą broszurą wydrukowano list Rosjan petersburskich do „synów Hermanna". W liście tym czytamy:

„**Żydzi w Rosji ogarnięci są straszliwą** paniką. Synagogi są zamknięte, żydzi narażają się w swych mieszkaniach i szukają środków, celem zwalczania rosnącej z każdym dniem fali antysemityzmu. Wielu wybitnych żydów i rabinów padło już ofiarą niewidzialnej naszej organizacji. Ale nadejdzie dzień, gdy **ręka nasza dosięgnie** cały naród żydowski".

Nie dziwimy się, że „Nasz Przegląd" objawia zdenerwowanie z powodu szerzenia się takiej formy antysemityzmu, którą my zresztą uważamy za nieetyczną i za nie prowadzącą do celu! Zapytać jednak chcemy panów z „Naszego Przeglądu": — czyście panowie słyszeli o jakiejś interpelacji z tego powodu w Reichstagu, bo nam nic o tem nie wiadomo? W Polsce jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że się konfiskuje dziennikarskie artykuły, zwracające w słowach umiarkowanych uwagę na żydowskie niebezpieczeństwo!

Czy Francja „pójdzie na prawo"?

Korespondent „Rzeczypospolitej" podaje ciekawe szczegóły o rokowaniach Brianda z socjalistami w sprawie utworzenia gabinetu. Blum, któremu ofiarował tekę spraw wewnętrznych, oświadczył się przeciw udziałowi „w rządzie burżuazyjnym". Oburzony z powodu tych krętactw oświadczył Briand:

„Socjaliści chcieli mię podtrzymać, ale tak mniejwięcej, jak sznur, który podtrzymuje wisielca".

Po nieudałej próbie rzekł Briand:

„Przy systemie tak zwanego socjalistycznego podtrzymywania byłbym czuł naprawdę stryczek na szyi i musiałbym działać według jakichś tajemniczych rozkazów. Na to się nigdy nie zgodzę".

P. Korab Kucharski sądzi więc, że „siedmiokrotny premjer" będzie dążył do rozbicia kartelu; nosi się on

„z zamiarem wyzyskania parlamentarnego zamieszania, by przesunąć większość na prawo, odrzucając grupę socjalistyczną do opozycji i pozbawiając ją w ten sposób wszelkich wpływów na sanację finansową, a zwłaszcza na planujące się ważkie bardzo rokowania dyplomatyczne".

Niewątpliwie pozycja obecnego rządu nie jest bardzo mocna. Kartel może się rzeczywiście pomniejszyć o niektóre grupy, jeżeli w dniu 3 maja przy wyborach do ciał samorządowych większość zdobędzie prawica. A jest to bardzo prawdopodobnem. Ogromną większością dokonany wybór Milleranda i tłumne manifestacje opozycji wskazują, że nastroje ludności uległy już pewnej zmianie za rządów Herriota.

W ten sposób potwierdza się to, cośmy przed paru dniami pisali o niezdolności niektórych partyj socjalistycznych do funkcyj państwowotwórczych! Są i będą ograniczone do roli krzykaczów ulicznych, do mówienia — „za okno"! I właśnie utwierdzanie się tej świadomości w społeczeństwach sprawia, że się opinja przechyla — na prawo!

„Duchowe rozbrajanie narodu".

Na marginesie wywodów p. Wasilewskiego.

W ostatnim „Przegl. Wszechpolskim" (marzec 1925) czytamy wstępny artykuł p. Z. Wasilewskiego, zwracający uwagę społeczeństwa na

„próby rozbrajania duchowego narodu, dokonywane coraz systematyczniej w literaturze publicystycznej, **moralno-religijnej (!)**, nawet w nauce. Odbywa się — konstatuje p. Wasilewski — jakiś ruch planowy (!), osaczający myśl polską, usiłujący ją zwabić ze ścieżek duchowości narodowej na dowolne (wolnościowe) błąkanie się po świecie (ludzkościowe) lub **poza światem (wiecznościowe")**.

Pod jeden mianownik „duchowego rozbrajania narodu" podciąga p. Wasilewski akcję „pacyfistów" socjalistycznych („ludzkościowe błąkanie się..."), — krytykę „megalomanji narodowej" prof. Bystronia, — i wreszcie katolicki, chrześcijańsko-społeczny pogląd na rozwój międzynarodowej polityki, któremu i my w naszem piśmie dawaliśmy wyraz. Na jednym poziomie stawia tak różne, często krzyżujące się dążności socjalizmu i katolicyzmu w dziedzinie polityki międzynarodowej. Uproszczenie sytuacji, do którego się tutaj narodowo-demokratyczny publicysta uciekł, nie jest jednakowoż jej wyjaśnieniem. Trudno przypuścić, by i sam p. Wasilewski wierzył, że — jak to pisze w „Przeglądzie Wszechpolskim" — „ludzkościowe" pomysły socjalistów pokrywają się z „wiecznościowemi" (!) katolików.

Internacjonalizm, czy kosmopolityzm socjalizmu (zresztą nie zawsze przestrzegany w praktyce przez partje socjalno-demokratyczne) jest tematem, który się dość często omawia w prasie. Za to rzadziej mówi się o chrześcijańsko-społecznym systemie polityki międzynarodowej, co niewątpliwie p. Wasilewskiemu pozwoliło go skwalifikować na równi z socjalistycznym.

System ten opiera się (jak zresztą w innych punktach swojego programu), na oficjalnych enuncjacjach Stolicy Apost. o stosunkach międzynarodowych. Należą tu encykliki i przemówienia Leona XIII. z r. 1889, 1894, 1893 w związku z obradami konferencji haaskiej), Piusa X. z 1911 i 1914, — Benedykta XV. z 1917 i 1920, — Piusa XI. z 1922 („Ubi arcano Dei"). Poza tem miarodajnemi są dyskusje i publikacje teoretyków ruchu chrześcijańsko-społecznego. Niewątpliwie nie zdołały dotąd katolickie partje Europy uzgodnić między sobą w szczegółach poglądów na całokształt spraw związanych z rozwojem międzynarodowej polityki. Zgadzają się jednak, że:

1) Ludzkość wykazuje tendencję do stworzenia jednolitej organizacji;

2) Da się ona osiągnąć jedynie przez utrwalenie narodowej zasady w polityce międzynarodowej;

3) Dlatego każdy naród ma prawo do wolności i do politycznej jedności;

4) I prawo do obrony tych praw nawet z bronią w ręku!

Daleką więc jest chrześcijańsko-społecznemu systemowi myśl o urządzeniu ludzkości wyłącznie na gospodarczych zasadach z zatarciem narodowych odrębności i granic (socjalizm)! Ale równie dalekim jest mu nacjonalizm, który się instynktownie broni przed myślą o jakiejkolwiek międzynarodowej organizacji, a za naturalny, konieczny uważa stan walki narodów między sobą. Z rzadką szczerością pogląd ten wyraża prof. Rybarski w tymsamym numerze „Przegl. Wszechpolskiego", dowodząc (wbrew rzeczywistości), że — nawet na polu gospodarczem (!) świat nie wykazuje tendencji do współpracy między narodami! Oczywiście, ani p. Wasilewski, ani p. Rybarski nie zdają sobie sprawy z tego, w jak wyraźny zatarg popadają z najszlachetniejszem dążeniem naszych czasów do zrealizowania w świecie „królestwa pokoju". O tem natomiast wiedzą i z tego sobie dobrze zdają sprawę, że ich punkt widzenia staje w sprzeczności z punktem widzenia chrześcijańsko-społecznego obozu! W czem? W obronie praw narodu? Nie! Chrześć. Dem. w Polsce nie gorzej pewnie od Nar. Dem. czuwa nad całością i bezpieczeństwem państwa! Tylko, gdy nacjonalizm chce z państw narodowych tworzyć bloki do walki z innemi państwami i ten stan uważa za jedynie zdrowy, mądry i naturalny, — chrześcijańsko-społeczny ruch za ostateczny cel światowej polityki uważa ugruntowanie pokoju przez pełną realizację narodowej zasady w organizacji państw. Czy to stanowisko nasze prowadzi do rozbrojenia narodu wobec grożących mu wrogów? Sądzimy, że nie! Wszystkie zresztą oświadczenia naszych rządowych czynników (nawet narodowo-demokratycznych) idą po jego linji. Byłby to dowód, że ono właśnie, a nie inne, odbija w sobie zarówno narodowe potrzeby, jak i bieżącą linję polityki Europy!

Prof. Muir w swojej książce, wydanej pod koniec wojny, rozróżnił podwójny kierunek w nacjonaliźmie: Mazziniego (idealistyczny) i Treitschke'go-Bismarka (imperjalistyczny). Ten drugi polegał ma na tem, że głosi pokój międzynarodowy i na wszystkie strony szermuje jego hasłami, w rzeczywistości zaś przygotowuje zaborcze wojny. Gdyby dziś Muir pisał swą książkę, a czytywał „Przegląd Wszechpolski", dodałby jeszcze trzeci kierunek: — nacjonalizm, dla którego pokój nie przedstawia wartości tych korzyści, jakie miał dla Bismarka.

Al. W.

Niepowodzenia Vandervelde'a.

Zgodnie z tradycjami parlamentaryzmu, powierzył król Albert misję utworzenia nowego rządu zwycięzcy przy ostatnich wyborach, Vandervelde'mu. Po otrzymaniu upoważnienia ze strony Rady jeneralnej swego stronnictwa, wziął się szef partji socjalistycznej do pracy.

Nie rozporządzając własną większością w Izbie (socjaliści — 79 mandatów, katolicy — 78, liberali — 23), postanowił stworzyć ją przy pomocy naprzód partji liberalnej. Spotkała go jednak z tej strony rekuza. P. Hymans oświadczył, że — jego partja odrzuca myśl o jakiejkolwiek udziale w rządzie, zajmie natomiast stanowisko opozycji w obecnej Izbie. Wówczas usiłował p. Vandervelde rozbić stronnictwo katolików. Próbował mianowicie pozyskać dla swej większości lewe skrzydło partji katolickiej, t. zw. chrześcijańską demokrację, rekrutującą się głównie z żywiołu flamandzkiego. Obiecał jej w tym celu — redukcję służby wojskowej i całkowite zastosowanie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. Oferta jednak została odrzuconą. Van Cauvelaert, przywódca Flamandów, nie dał się pociągnąć do współpracy z socjalizmem, którego wrogie dla katolicyzmu stanowisko demaskował ostatni zbiorowy list pasterski Episkopatu belgijskiego.

Misja więc Vandervelde'a na razie skończyła się fiaskiem. Prawdopodobnie partja socjalistyczna będzie się w inny sposób (może przy pomocy innej osobistości) starała wykorzystać doskonałą okazję do objęcia rządów. Ma naprzód w tym względzie pewne tradycje (w rządzie „świętej jedności" od 1919—1921 r. miała ministrów przemysłu, nauki, sprawiedliwości i robót publicznych) i — chęci spotęgowania odniesionym przy wyborach sukcesem. Liberali nie chcą brać udziału w rządzie ani z socjalistami, ani z katolikami. Wątpić zaś trzeba, czy się socjalistom uda pozyskać choćby katolików dla większości. Pozostanie zatem: albo powierzenie misji katolikom i ewentualny rząd mniejszościowy, albo gabinet urzędniczy, tymczasowy, pozaparlamentarny.

Widzimy więc, że kryzys parlamentaryzmu przejawia się dziś we wszystkich państwach Europy. Wszędzie trudności w tworzeniu rządu, brak skonsolidowanej większości, któraby się mogła zdobyć na szeroki, jednolity program i przeprowadzić go za pośrednictwem silnego, obliczonego na dłuższy żywot gabinetu. Prawie że tylko Anglja, jedyna, zdołała doprowadzić politykę parlamentarną do porządku!

O czem piszą inni?...

Na kresach wschodnich i zachodnich.

Odbudowa Pińszczyzny. — Ukraińcy a państwo polskie. — Za kordonem. — Na Warmji. — Niemcy i żydzi w b. dzielnicy pruskiej.

Omawiając podróż ministra Thugutta po Pińszczyźnie, pisze „Echo Warszawskie":

„Nasza działalność państwowa i gospodarcza, aczkolwiek przyczyniła się w pewnej mierze do udzielenia doraźnej pomocy w zagospodarowaniu kresów, jednakże nagół nie pozostaje w żadnym stosunku do tych olbrzymich zadań natury ekonomicznej i administracyjnej, które muszą być tu rozwiązane w niedługim czasie, jeśli nie mamy zadowolić się obecnym stanem rzeczy, wywołującym szereg ujemnych konsekwencyj politycznych i społecznych".

Tym zadaniom nie podoła

„sama ludność, która już i tak dała dowód niewątpliwego hartu woli i przywiązania do rodzinnej gleby, skoro dotąd jeszcze przemieszkuje w ziemiankach i zniszczonych chatach, obywając się bez najniezbędniejszych środków produkcji rolnej. Odbudowa rolnictwa i odbudowa zniszczonych siedzib ludzkich — oto dwa etapy działalności administracyjnej i gospodarczej, której musi być podporządkowane wszystko inne na ziemiach wschodnich".

A do odbudowy pozostało jeszcze w województwie Poleskiem przeszło 110 tysięcy budynków, z czego 26 tysięcy drewnianych i zaledwie tysiąc murowanych budynków mieszkalnych!

Sprawa to więc bardzo ważna i od jej załatwienia zależeć będzie zmiana stosunku ludności do państwa. Taka zmiana dokonała się na kresach południowo-wschodnich:

„Chłop ukraiński — pisze „Kurjer Lwowski" — przekonał się, że rządy polskie nie są czemś przejściowem, z drugiej zaś strony — i to jest bodaj czynnik najważniejszy — odczuwał coraz silniejszą zależność swą od państwa, które dotychczas zwalczał, zaczynał rozumieć powoli, że bez pomocy tego państwa obyć się nie może. W ten sposób przywódcy bezwzględnej opozycji ukraińskiej zaczęli tracić grunt pod nogami, zaufanie i poparcie mas. **Ruch zmierzający do pogodzenia się z państwem wśród chłopstwa ukraińskiego rozpoczął się zupełnie samorzutnie.** W poszczególnych powiatach Małopolski wschodniej (Kołomyja, Stryj) **organizują się samodzielne partje chłopskie,** wyraźnie akcentujące **swą lojalność do państwa. Tosamo zaczyna się dziać na Wołyniu.**

Inteligencja ukraińska stoi jeszcze na stanowisku zasadniczej opozycji, ale i tu można zaobserwować poważne rysy i załamania".

O mniejszościach za Zbruczem pisze „Słowo Polskie":

„**Centralna Komisja Nar. Mniejszości przy W. U. C. K. U. opracowała sprawozdanie ze swej działalności za okres od 1 października 1924 r. do 1 kwietnia 1925 r. Ze sprawozdania tego wynika, że Ukraina posiada 2,383.000 narodowych mniejszości, z czego żydów 1,554.000, Niemców 363.000, Polaków 239 tysięcy, Bułgarów 87.000, Czechów 11.000, Białorusinów 14.000".**

A więc Polaków jest o 50% mniej, niż Niemców. Prawdomówna statystyka!

Pocieszające natomiast wieści nadchodzą z północnych kresów polszczyzny.

„Szeregi działaczy polskich na Warmji i Mazurach — pisze w temże piśmie p. Rogowski — łączą się i skupiają — i praca polska zaczyna się znowu rozwijać. Powstają „Towarzystwa Młodzieży", „Towarzystwa Ludowe", „Towarzystwa kobiet"; na Warmji rozwija się już ruch harcerski. Na podkreślenie zasługuje piękna działalność polsko-katolickiego Towarzystwa szkolnego na Warmji.

Otwarcie **gimnazjum polskiego w Olsztynie** będzie wielkim krokiem naprzód na polu uświadomienia narodowego ludności polskiej w Warmji i na Mazurach".

O położeniu niemieckich kolonistów oraz wielkiej własności pisze w „Rzeczypospolitej" p. Smogorzewski:

„Nie do pomyślenia jest sytuacja, w której wykonywanie reformy rolnej zwracaćby się miało tylko przeciwko niemieckim posiadaczom latifundjów. Reforma skierowana być musi także i przeciwko polskim posiadaczom ziemskim, ale nie może naturalnie pomijać Niemców. Siłą rzeczy więc doprowadzi to do **przejścia nowych obszarów ziemi w ręce polskie.**

Poznańskie i Pomorze — to idealne tereny kolonizacyjne, bo mają przeciętnie ludność rzadszą, niż w Królestwie lub Galicji".

Zachodziła obawa, by terenem kolonizacyjnym nie stały się te ziemie dla żydów. „Nasz Przegląd" poświęcił tej kwestji dłuższy artykuł. Dowiadujemy się, że żydów jest tam bardzo mało:

„Z pośród 150 byłych gmin żydowskich w dzielnicy tej utrzymuje obecnie rabinów tylko pięć miast. Wskutek wywędrowania całych siedzib żydowskich i zniszczenia gmin żydowskich postanowiono, począwszy od obecnego ósmego dnia Paschy, odprawiać w poznańskiej wielkiej synagodze nabożeństwo żałobne".

Jednakowoż niektóre gminy, jak np. bydgoska i poznańska wzmocniły się liczebnie dzięki emigracji z innych dzielnic.

„Żydzi, którzy przybyli, **poczynają wywierać wpływ na życie gminne odnośnych miast.** Naprzykład w niektórych miastach żydzi z Kongresówki zostali wybrani do zarządów gminnych. Otwierano są szkoły i kursa dla dzieci owych żydów".

Mimo wszystko liczba żydów zmniejsza się, jak podają sprawozdania „Rozwoju", bo wielu żydów optowało na rzecz Niemiec. W roku 1910 liczono w Poznańskiem 1.3%, a na Pomorzu 0.8% żydów. Obecnie cyfry te zmalały do 0.5% i 0.3%. Szczęśliwe ziemie!...

Polska a Czechy przed 650 laty.

W „Warszawiance" przeprowadza p. Pannenkowa interesujące porównanie położenia Czech i Polski za czasów Ottokara z sytuacją obecną.

Polska była wtedy wprawdzie słabą i rozbitą, a dziś jest mocarstwem, ale Czechy pod rządami znakomitego króla były silnem państwem i toczyły zaciętą walkę z naporem germańskim. Wzywając książąt polskich do pomocy przeciw cesarzowi Rudolfowi, wskazywał Ottokar, że gdyby Czechy zostały pokonane, to:

„wówczas nienasycona paszczęka Teutonów tem swobodniej rozszerzy swą pożądliwość i niegodziwemi mackami swemi i ziemie polskie ogarnie... albowiem (ta) bezecnie pożądliwa chciwość (teutońska) nie zadowolni się podbiciem naszego (tylko) kraju... Toteż, póki czas, trzeba nieszczęście uprzedzić i odwrócić ciążącą nad nami katastrofę. Toteż pospieszajcie nam na pomoc, pospieszajcie i skutecznie wesprzyjcie wysiłki nasze ugaszenia pożaru, który tak daleko sięga już płomieniami swymi. Lepiej zaraz z początku się przeciwstawić, niż czekać, aż pożar tak się rozszerzy, iż opór wszelki stanie się bezsilny. Kto bowiem domu sąsiada od pożaru broni, ten własnego strzeże domu".

Odezwa Ottokara nie pozostała bez echa; sporo rycerzy polskich padło przy boku Ottokara pod Duernkrut. Gdyby Polska była wtedy silnem państwem, mogłaby podtrzymać państwo czeskie.

P. Pannenkowa słusznie dopatruje się podobieństwa między ówczesną a obecną sytuacją obu narodów słowiańskich. Ale nie można nie zauważyć, że w r. 1278 książęta polscy spieszący pod Duernkrut, nie przekraczali granicy polskiej nad Olzą... Czesi nie zagarnęli jeszcze polskiego Śląska...

List z Kairu.

Z wycieczką polską na kongres geografów.

Olbrzym „Tevere" uśmiechnięty radosną bielą swoich masztów i pokładów przeniósł nas, jak chyży delfin na grzbiecie w ciągu jednego dnia z Tryestu do Brindisi. Pierwsza palma, zwiastunka egzotycznego Południa rozkołysała się, jak dzwon powitalny na tle oślepiająco białych, sprażonych słońcem murów, wyciągając ku nam sturamienne wachlarze liści. Trzygodzinny postój na tym cyplu italskim odurzył nas po leniwym półśnie adrjatyckiego szlaku barbarzyńskim, zadyszanym hałasem lądu. Ale nasz odjazd z Brindisi zaczarowało w istny cud zachodzące słońce. Gdy ze dzbana swoich farb żywych rozlało po morzu strugę drgającego szkarłatu, czarne sylwetki bark i łodzi naszkicowały się na niej, jak rozlewna legenda. Na krawędzi szybko ciemniejącego horyzontu maszty i parasole pinji i ów przepyszny, poszczerbiony kasztel u wejścia do portu, bliżej miasto rozsnute, jak kolorowa fatamorgana, półkolem nad zatoką.

Aż słońce krzyknęło w głos fanatyczną purpurą po raz ostatni i zapadło, jak kamień w głąb zmierzchu. Zaszeleściły po Adrjatyku lazury i przebłyski złota, potem nakryło je płaszczem migotliwie popielate srebro i zjawisko lądu cofnęło się w tęskny tuman oddali, żegnając wzdychający statek mruganiem zapalających się morskich latarni...

Następnego dnia rano przewlekliśmy się, jak nić przez igłę cieśniną pomiędzy Kefalonją a Itaką przybliżając się zachwyconem spojrzeniem do cichych wysp Hellady otrząsających leniwie sen z powiek... I gdy już wyniosła Zakynthos utonęła poza nami w oddaleniu i w morzu, rozpięły się po lewej ręce przed naszemi oczyma blado-żółte, zlekka nakropione zielenią wybrzeża Peloponezu górzyste i majestatyczne, bielejące w obłokach śniegami Tajgetu. Latarnie morskie, zwaliska i cyklopie mury Pylos, doliny jaśniejące domami ludzkich osad i stoki gór dzikich porosłe rzadkim haszczem dziwnie harmonijnie i lekko przesuwały się wzdłuż burty okrętu, upajając oszołomione oczy widowiskiem śnieżnych jęzorów piany, liżących zajadle strome, czerwone ściany skalne pobrzeża.

Był to jakby słoneczny, łagodny sen, po narkotyku i gdy ostatnia pieszczota greckiego lądu ustała, ustępując miejsca pełnemu, pustemu morzu nie chciało się uwierzyć, żeby to, co się widziało, mogło być prawdą... Teraz pozostał już tylko ten zielony, rozpuszczony warkocz smug wodnych i pian, wlokący się za rozpruwającym fale olbrzymem.

W nocy minęliśmy Kretę szczęśliwie.

Oszczędziła nas przepowiadana przez kapitana „burza", o ile tak te śródziemnomorskie huśtawki nazwać można. Cały następny dzień przeżyliśmy pod znakiem słońca i morza, opalając się na pokładzie rozciągnięci na wygodnych leżakach. O zmierzchu rozkwitły nad falami i wokół masztów mewy, przynosząc nam na łukach giętkich skrzydeł zapach zbliżającego się lądu.

Nazajutrz rano okazało się w istocie — jak to ktoś dowcipnie powiedział — że ta Afryka o której się pisze i którą się rysuje na mapach, nie jest blagą czyli czczym wymysłem geografów i podróżników...

Ogromne roztocze Aleksandrji podpłynęło ku nam z melodyjnym pluskiem opasując nas żółtą taśmą miasta i rzucając zielone bukiety palm na tło nieba. Policyjna łódź obsadzona przez dziwnych dżentlemenów w czerwonych fezach (niektórzy boso) poczęła krążyć jak sęp naokoło statku, aż przerzuciła na pokład „Tevere" paru ciemnolicych urzędników i pognała z powrotem do portu. Trzy godziny potrwało załatwianie formalności, przy akompanjamencie dzikiego, ogłuszającego, nieznośnego wrzasku gromady czarnych, kolorowo ubranych szatanów, którzy wdarli się na okręt, szarpiąc, obskakując i nagląc, porywając bagaże i kradnąc przytem to i owo, czego najlepszym dowodem było ograbienie co do grosza jednej z uczestniczek Kongresu, jadącej z polską grupą, p. Kozłowskiej.

Ścigłe auta Kongresu porywają nas i wiozą na dworzec poprzez ludne, jaskrawe i krzyczące ulice miasta, które odrazu zasypują nas gradem dziwnych egzotycznych widoków. — Na dworcu wsiadamy do specjalnego pociągu, który w przeciągu trzech godzin przebywa przestrzeń 200 km. dzielącą Aleksandrję od Kaira. Jak w kalejdoskopie przepływają obok nas wspaniałe panoramy miast i krajobrazy Delty. Przesadzamy mostami kanały i odnogi Nilu, mijamy niezliczone wioski arabskie z gliny i słomy podobne do sterty szarego rumowiska, małe laski palmowe i białe wille bogatych Egipcjan. Na gościńcach mrowie czarnych, bronzowych i śniadych ludzi na osłach, wielbłądach i pieszo. Coraz to nowy widok wgryza się w oczy łakome i oczarowane... Na polach pracują mężczyźni i kobiety w turbanach, chałatach i innych kolorowych szmatach, w kieratach chodzą apatycznie dziwaczne czarne bawoły, obracając prymitywne koła z czerpakami (te same, których używano za Faraonów) do nawadniania gruntu. Wielbłądy objuczone ładunkami towarów, palmowych liści i t. p., stąpają majestatycznie kołysząc się, jak łodzie i śmiesząc pogardliwą dystyncją swoich wiecznie przeżuwających pysków. Kobiety z dzbanami, kąpiące się dzieci, stada owiec i kóz, przelatują wzdłuż błyskawicznego pędu naszego expressu.

Miasto Damanhur rozwija się jak barwny wachlarz po obu stronach toru. Domy o płaskich dachach, białe i żółte, nieregularnie zabudowane, obwieszone balkonami, występami i wieżyczkami, wąskie uliczki zatłoczone hałaśliwym ludem, jaskrawe targowiska, tabuny koni i wozy o dwu olbrzymich kołach, uderzają oczy. A potem znowu palmy, łąki, uprawne pola i rozlewiska stalowo-srebrnej wody, strojne w wyniosłe żagle dahabji. Mkniemy wciąż na południe.

Kafr el Zoyot, a potem ludna Tanta, serce Delty, godzące w niebo włóczniami minaretów. W Benha zatrzymujemy się, podobnie jak w Tancie, przez 10 minut, połykając żarłocznie soczyste pomarańcze, kupione za parę piastrów.

Na pierwszy rzut oka widzimy, że Delta jest niezwykle gęsto zaludniona, nie ustępuje pod tym względem Belgji, ani środkowej Anglji. Co dwa kilometry, a czasem jeszcze bliżej, wyrasta przed nami wieś arabska, której dziwacznego wyglądu nie wyobrazi sobie ten, kto jej nie zobaczył. Jest to poprostu spiętrzona na małej przestrzeni (dla zaoszczędzenia gruntu, którego tak w Egipcie niewiele) kupa gliny. Ulepione z niej domki, to poprostu prymitywne ziemianki, budy nałożone jedna na drugą bez ładu i składu, podziurawione czarnymi otworami nielicznych drzwi i okien, i zdobne przeważnie w charakterystyczne kopuły. Połowa dachów, to warstwy zeschłych liści palmowych i słomy na powale z patyków. W pośrodku takiej wioski sterczy zazwyczaj jakaś solidniejsza budowla, zapewne należąca do miejscowego artystokraty lub naczelnika gminy, biała lub pomalowana w różne pasy.

W południe przyjeżdżamy do Kairo.

Miasto ogromne, przeszło 800.000 mieszkańców, w czem około 60.000 Europejczyków. Ulice dzielnicy — którą poznajemy najpierw, jadąc kongresowemi autami do hotelu — szerokie i ślicznie asfaltowane, ale mniej ciekawe, bo budowane na europejski szablon i gdyby nie przelewające się po nich tłumy

KRONIKA KRAJOWA.

Ile Polska płaci swoim duchownym.

Pisało się wiele o konkordacie, nie każdy jednak zdaje sobie sprawę z liczby osób, do których odnoszą się postanowienia konkordatowe.

Ogółem duchownych świeckich w Polsce jest 13.370. W tem kardynałów, arcybiskupów, biskupów jest 42, prałatów 232, proboszczów 8.561, wikarych 2.576, alumnów 2.576.

Budżet działu wyznań wynosi 16 miljonów złotych z ogólnej sumy budżetu ministerstwa oświaty i wyznań 312 miljonów złotych.

Z tego na uposażenie kleru rzymsko-katolickiego preliminowano 14.5 miljona złotych, dla kleru prawosławnego 1 miljon, dla ewangelickiego pół miljona złotych.

Komunikacja lotnicza Kraków-Warszawa.

Celem doświadczeń, polska linja lotnicza Aerolloyd uruchomiła z dniem 17 b. m. komunikację lotniczą między Warszawą i Lwowem, oraz Warszawą i Krakowem. Według rozkładu odbywać się będą na tych linjach dwa przeloty dziennie, a mianowicie: odlot z Warszawy o godz. 9 i 15 do Lwowa, oraz ze Lwowa do Warszawy odlot o godz. 9 oraz 15, z Warszawy do Krakowa odlot o godz. 8.45 oraz 16, a z Krakowa do Warszawy o godz. 8.45 oraz 12.30.

Czego kobieta żąda od męża?

Bardzo ciekawy i pouczający konkurs-plebiscyt rozpisała warszawska „Gazeta Poranna" na temat wad i zalet męża pod tytułem: „Czego kobieta żąda od męża?" Głosy uczestniczek konkursu padły w następujący sposób:

Prawość — 1.586, wierność — 1.215, miłość małżeńska — 1.206, wyrozumiałość — 1.174, pracowitość — 1.163, dobroć — 1.096, subtelność — 1.055, wola i energja — 1.015, rozsądek — 996, domatorstwo — 987, inteligencja — 956, ideowość — 896, zdrowie — 875.

Warto tu przytoczyć dla porównania wyniki podobnego głosowania we Francji: Za inteligencją padło 44.698 (wyraźnie czterdzieści cztery tysiące!), za domatorstwem — 42.654, za dobrocią — 31.993, pracowitością — 28.913, wiernością — 27.296, stanowczością — 24.083, uczciwością — 18.080.

TOW. DANTE ALIGHIERI powstało w Warszawie jako odłam macierzystej kulturalnej organizacji włoskiej, mającej siedzibę w Rzymie. Z tej racji warto przypomnieć, iż pierwszą filją „Dante Alighieri" na ziemi polskiej, jest Towarzystwo pod tem nazwiskiem w Krakowie założone przed trzema laty przez ks. prof. F. Gianniniego, niezmordowanego działacza włoskiego w Polsce i do dziś dnia przez niego prowadzone.

ULGI PASZPORTOWE DLA DZIENNIKARZY I LITERATÓW. Ministerstwo spr. wewn. w porozumieniu z ministerstwem skarbu upoważniło wszystkich wojewodów do pomyślnego załatwiania podań literatów i dziennikarzy o ulgowe paszporty zagraniczne za 20 zł., po przedstawieniu zaświadczenia wydziału prasowego prezydjum Rady ministrów, że udają się zagranicę w sprawach zawodowych.

ZAKAZ NOSZENIA NOŻÓW W WARSZAWIE. Komisarjat rządu na m. Warszawę rozporządzeniem z 17 kwietnia b. r. zakazał ze względu na bezpieczeństwo publiczne noszenie noży, używanych w bójkach ulicznych, lasek z ciężkiemi gałkami metalowemi oraz kastetów. Winni przekroczenia tego rozporządzenia karani będą administracyjnie aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 500 złotych, niezależnie od odpowiedzialności sądowej.

NA SZEROKIM SWIECIE.

„Pamiętaj pan o rózgach",

W paryskim „Journal des Debats" ukazał się artykuł prof. Sulgowskiego o bolszewizmie. Autor oświetla szereg kwestji, związanych z panującym dziś w Rosji ustrojem i do najcharakterystyczniejszych jego cech zalicza niewolnictwo chłopa rosyjskiego, trwające aż do dnia dzisiejszego. Nahajka była uświęconym symbolem władzy w Rosji i wszystko jedno, czy wczoraj był car — dzisiaj jest czerwony dyktator. Artykuł kończy się anegdotą o Mikołaju I., który podczas swej wizyty w jednem z gimnazjów warszawskich miał się wyrazić do jego dyrektora, znanego uczonego, Lindego, wroga systemu nahajkowego: „Panie Linde, pamiętaj pan o rózgach, rózgach, rózgach".

Wykłady na wydziale prawnym paryskiego uniwersytetu wznowione.

Wykłady na fakultecie prawnym w Paryżu zostały wznowione. Incydentów żadnych nie było.

POMNIK MARSZAŁKA FOCHA ZA ŻYCIA. Statua marszałka będzie wzniesiona na płaskowzgórzu Bochavesnes dla upamiętnienia wielkiej bitwy nad Sommą w r. 1916.

NAJWIĘKSZA LATARNIA NA ŚWIECIE. Onegdaj zapalono po raz pierwszy pod Dijon latarnię, największą z istniejących. Siła światła wynosi 874 miljony świec normalnych, światło rozchodzi się na 300 mil morskich, podczas mgły na 100 mil. Latarnia będzie służyła jako sygnał świetlny na drodze powietrznej między Paryżem a Algierem.

WSPÓLNIK HAARMANNA PONOWNIE PRZED SĄDEM. Z Berlina donoszą, że wyrok śmierci wydany na wspólnika Haarmanna Gransa, został zniesiony i zarządzona ponowna rozprawa przed sądem przysięgłych.

MAŁŻEŃSTWO MARCONIEGO. Dzienniki londyńskie donoszą, że słynny wynalazca telegrafu iskrowego, Marconi, zaręczył się podczas świąt Wielkanocy z córką obywatela ziemskiego w Payneer, w Anglji. Narzeczona wynalazcy liczy dopiero 18 lat, gdy tymczasem Marconi skończył już lat 50!

OTWARCIE SARKOFAGU TUTANKHAMENA odbędzie się za rok. Jak donoszą z Kairo, prace przy grobach faraonów zostały odłożone do najbliższej zimy. Przeważna część wykopalisk dotychczasowych znalazła pomieszczenie w muzeum w Kairze.

Rozmaitości literackie.

NOWA SZTUKA JEWREINOWA. Teatr Polski w Warszawie wystawił w tych dniach sztukę głośnego pisarza rosyjskiego H. Jewreinowa p. t. „Okręt Sprawiedliwych". Dramat ten ma być satyrą, wymierzoną przeciwko utopistycznym mrzonkom emigracji rosyjskiej. Autor był obecny przy wystawianiu swej sztuki, z której nielitościwy ołówek cenzora skreślił ostatni akt czwarty. „Okręt Sprawiedliwych" wywołał żywe poruszenie w prasie. Treścią sztuki są dzieje gromady ideologów wyruszających w parowcu na pełne morze, ażeby uciec od znienawidzonego społeczeństwa. Zerwanie jednak wszelkich węzłów z metropolją mści się na utopijnej kolonji; namiętności ludzka każe im zapomnieć o głoszonej przez nich sprawiedliwości. Jedyną ich ucieczką jest powrót do portu. Na okręcie jednak, opuszczonym przez gromadę, pozostaje para warjatów, którzy pragną znaleść swój koniec w oddaleniu od zgniłej kultury społeczeństwa. Koniec ich jest niewiadomy.

---

ciemnolicych postaci w turbanach, fezach i łachmanach, nie różniłyby się wiele od bulwarów Paryża, a nawet ulic Warszawy. Ruch szalony, a porządek wzorowy. Szoferzy jeżdżą tu po djabelsku, z niesamowitą iście wprawą.

Komfort National Hotelu, w którym stajemy, niezaprzeczenie bardzo miły, ale jeszcze bardziej słony.

Roztarasowujemy się w swoich pokojach i biegniemy do miasta, wyślizgując się czemprędzej z ludnych, asfaltowanych arteryj, aby odetchnąć w wąskich, szczerbatych zaułkach zgniłem, lecz przesyconem odurzającą ambrą egzotyzmu, powietrzem istotnego Wschodu. Brudno tam i hałaśliwie. Środkiem ulic ciągną wozy, obładowane jarzynami i innym balastem, zaprzężone w kłapouche osiołki, które oczywiście pobrzękują malowniczą uprzężą. Wielbłądy chwieją łbami ponad tłumem, na dużych wózkach jadą czarno ubrane, zakwefione, ze złotym kotkiem na czole kobiety. Przekupnie drą się w niebogłosy, zachwalając swój towar a poważni kupcy siedzą za ladami swoich otwartych, niemal, że na ulicy umieszczonych, sklepów. Pod ścianami śpią tu i ówdzie łachmaniarze w brudnych turbanach. Muchy obsiadają to wszystko i rojami rzucają się na przechodniów.

Boczne uliczki, przesmyki i przejścia, to róg obfitości najoryginalniejszych obrazków. Tu brama waląca się niemal, tu wieżyca przechylona niezdarnie, tam znów cały zaułek nakryty dachem, jak tunel. Ganki zachodzą na ganki, domy szersze u góry, niż u podstawy, piętrami zbliżają się tak ku sobie, że niemal stykają się z przeciwległą ścianą ulicy, a wszystko to nieregularne, krzywe, nozmaite i odrapane. Wśród tego wyrastają nagle wyniosłe mury meczetów i wytryskują żółtemi fontannami w słońcu minarety, cudnie rzeźbione i wysmukłe. Tych jest mnóstwo. Wystarczy tylko zboczyć z głównych ulic w zaułki, aby natrafić na te grupy malowniczych wieżyczek, kopuł i kolorowych okienek.

Pozatem dużo tu ruin. Niema chyba miasta, któreby konserwowało tak wielką ilość rozpadających się domów, zwalisk i ruder, bez dachów i nie zamieszkałych. W innych znowu na parterze mieszkają ludzie, a piętro jest nawpół zwalone. Tu oberwane węgły, tam dziury, zamiast okien, tam znowu domy połatane błotem, kijami i słomą. Wogóle jest to miasto kontrastów. Obok przelewających się strumieni złota straszliwa, cuchnąca nędza, obok przepysznych pałaców arabskich w ogrodach, wśród wodotrysków, namioty obdartusów, koczujących na ulicy i budy z palmowych liści i szmat, rozpiętych na kijach, w których wieczorem nędzarze grzeją się przy krwawo błyszczących ogniskach. Obok bogaczy, dla których pieniądz jest śmieciem, stada brudnych, półnagich dzieci żebrzących, o oczach zaropiałych od egipskiego zapalenia...

Takiem jest to dziwne, stare Kairo muzułmańskie.

Jerzy Braun.

Zjazd T. N. S. W. w Wilnie.

W uzupełnieniu wiadomości o otwarciu Zjazdu Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Wilnie, otrzymujemy następującą korespondencję:

Doroczny walny zjazd delegatów T. N. S. W. stał się prawdziwą manifestacją polskości Wilna w 6-tą rocznicę uwolnienia go od nawały bolszewickiej przez wojska polskie. Dnia 18-go b. m. po nabożeństwie w kościele św. Jana otworzył zjazd w auli kolumnowej uniwersytetu im. Batorego wiceprez. **Kwiatkowski.** Oddawszy cześć zmarłym zaznaczył mowca ważność momentu i miejsca zjazdu, poczem powitał gości i zebranych delegatów kół Tow. (150). Z kolei przemówił imieniem Sejmu poseł **Kujawski,** podnosząc znaczenie pracy organizacyjnej Tow. dla szkolnictwa średniego. Po delegacie rządu **Raczkiewiczu** powitał zjazd imieniem p. Ministra W. R. i O. P. dyr. dep. Dr. **Zagórowski.** Z polecenia tegoż oświadczył, że ministerstwo dąży obecnie do rozwiązania trudnego problemu stosunku szkoły średniej do powszechnej a równocześnie przeprowadzi rewizję planów i ich reformę, na podstawie kultury zachodniej, oraz przez pogłębienie wiedzy i zbliżenie szkoły do życia. W pracy tej oprze się ministerstwo na pracach i doświadczeniach Tow.

Następnie przemawiali dziekan **Orłowski,** kurator Gąsiorowski, ks. biskup **Matulewicz** i prez. miasta **Bańkowski,** poczem wygłosił Dr. **Klemensiewicz** z Krakowa referat p. t. **„Podstawy ideowe T. N. S. W."** Referent ująwszy rzecz w przepiękną formę językową, przedstawił zwięźle dzieje zrzeszenia się dzielnicowych towarzystw, które wzięły sobie za hasło dobro szkoły polskiej. Na tej podstawie określił prelegent stosunek nauczycielstwa do społeczeństwa, władz, do siebie samych i doszedł do wniosku — że zmienione warunki nie mogą zawrócić Tow. z wytkniętej drogi t. j. dobra szkoły i jedności nauczycielstwa.

Po południu tegoż dnia po odczytaniu protokołu i sprawozdaniach Zarządu głównego, które stwierdzają, że Tow. liczy obecnie około 10.000 członków, a praca zarządu koncentrowała się około pragmatyki, podzielono się na komisje: statutową, szkół państwowych, prywatnych, zawodowych, seminarjalnych, oraz komisję wychowania fizycznego. Komisje obradowały oddzielnie.

Wieczorem tegoż dnia w salach reprezentacyjnych Rzpltej odbył się raut ze współudziałem przedstawicieli władz i duchowieństwa.

Drugi dzień obrad rozpoczął przewodniczący oddaniem hołdu zwycięskiej armji, która w dniu 19 kwietnia 1919 r. wkroczyła do Wilna. Następnie komisje przedłożyły wnioski. — Uchwalono cały ich szereg a najważniejsze zmierzały do zmiany statutu, ochrony moralnej młodzieży, przysposobienia jej do przyszłej służby wojskowej, ochrony interesów szkolnictwa państwowego i prywatnego oraz zawodowego, które tak mało dzisiaj ma zrozumienia wśród społeczeństwa i w. i.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających **Dr. Mikulski** z Krakowa zamknął zjazd, dziękując w serdecznych słowach całej ziemi wileńskiej za gościnę.

T. R.

Zycie sportowe.

Cracovia—Pardubice. Zawody te odbędą się w niedzielę 26 b. m. w Krakowie. Do specjalnego zainteresowania, jakie w Krakowie wzbudziły te zawody, przyczynia się w niemałej mierze fakt, że aż czterech graczy tej drużyny wystąpi w barwach Czechosłowacji przeciw reprezentacji Polski podczas Kongresu F. I. F. A. w Pradze (maj b. r.). Zawody te odbędą się na bojsku Makkabi.

Zawody akademickie Francja — Włochy. Przy dźwiękach narodowych hymnów Włoch i Francji rozegrane zostały w Rzymie pomiędzy drużynami akademickiemi tych państw zawody reprezentacyjne piłki nożnej. 20 tysięcy publiczności z zapartym oddechem przyglądało się piekielnej grze zawodników, którzy prześcigali się nawzajem w grze, niezwykle bogatej w kombinacje, zarówno jak i prowadzonej w tempie błyskotliwem. Publiczność zachowywała się nader sportowo. Zwyciężyły Włochy w stosunku 2:0:

Berlin—Monachjum. Zawody międzymiastowe piłki nożnej Berlin—Monachjum 1:1 (1:0).

Oksford—Hanower. Zawody grupy Oksford—Hanower 23:10.

Z ruchu Ch. D.

Wieczory dyskusyjne Chrześć. Dem.

VII. Zebranie Sekcji Akademickiej przy Kole studjów Chrześć. Dem. odbędzie się dziś we czwartek dnia 23 kwietnia o godz. 8 wieczór w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego L. 11. Na porządku dziennym referat kol. Kutka: „Rozwój programu socjalistycznego".

Walne Zebranie Chrześć. Dem. krakowskiej.

Walne Zebranie delegatów Kół dzielnicowych Chrześć. Dem. w Krakowie, odbędzie się we środę, dnia 29 kwietnia 1925 r. w sali Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego L. 11 I. p. o godz. 7 wieczór, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego W. Z. 3) Sprawozdanie z działalności i rozwoju Stronnictwa w r. 1924. 4) Sprawozdanie kasowe. 5) Sprawozdanie Klubu Radzieckiego. 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 7) Wniosek o udzielenie absolutorjum. 8) Dyskusja. 9) Wybór obszernego Komitetu Okręgowego Stronnictwa i Zarządu. 10) Wnioski i interpelacje. 11) Zamknięcie Zebrania.

W Walnem Zebraniu mogą uczestniczyć tylko ci członkowie, którzy uiścili wkładkę członkowską na rok 1925 i wykażą się przy wejściu na salę obrad legitymacją.

Ze srebrnego ekranu.

Kino Wanda: „Nibelungi". Wielki sukces filmu niemieckiego.

Niemiecka produkcja filmowa, na której od czasu traktatu wersalskiego cięży bojkot, mało była dotychczas znana w Europie. Berlińska wytwórnia „Ufa" musiała zrezygnować z kręcenia filmów tuzinkowych, nie mogąc w żaden sposób iść w zawody z firmami filmowemi amerykańskiemi. (Corocznie opuszcza Amerykę 700—800 filmów, które odbywają wędrówkę po wszystkich ekranach Europy). Pierwszymi filmami niemieckimi, które już zwróciły na siebie oczy Europy, były: „Grobowiec Indyjski" i „Dr Mabuze". Autorką ich jest Thea von Harbon, żona reżysera „Ufy", Dra Fritza Langa. Ostatnim owocem tego małżeństwa jest film, będący pomnikiem kultury filmowej niemieckiej: „Nibelungi". Triumf, jaki odniósł ten film ostatnio w Ameryce i na naszym kotynencie, świadczy niezbicie, że niemiecka sztuka kinematograficzna wybiła sobie wreszcie okno na świat; zresztą najzupełniej zasłużenie! „Ufa" pracowała nad nim intenzywnie dwa lata (od 1922—24 r.). **„Nibelungi" są dziś może największem arcydziełem dekoracji.**

Sławna saga germańska przenosi widza XX wieku w epokę wizyji. Paweł Rychter, ongiś oficer angielski w „Grobowcu Indyjskim", jest przedziwnie pięknym Zygfrydem, zabija ziejącego ogniem najprawdziwszego smoka, jakiego kiedykolwiek widziałem w kinie, kąpie się w jego dymiącej krwi, ujarzmia 12 królów, zdobywa podziemne skarby Nibelungów i jako niezwyciężony, opiewany przez śpiewaka Truvera (nikt nie zauważył, że grał go yog z „Grobowca Indyjskiego", prokurator w „Dr Mabuze" — wielki artysta niemiecki, Bernhardt Goetzke), przybywa na dumny zamek burgundzki, aby prosić o rękę złotowłosej królewny Krymhildy. Ale zniewieściały brat jej, król Gunter, namówiony przez demonicznego rycerza Hagena Tronje, wykorzystuje przybycie Zygfryda do swoich celów. Oto dzięki jego niezwyciężonej mocy i cudownej „czapce niewidce", pokonuje Gunter żelazną Brunhildę trzy razy i bierze ją za żonę. Tajemnica się wkrótce wyjaśnia. Krymhilda, obrażona na bratową za to, że nazwała jej męża Zygfryda wasalem, rzuca jej w oczy prawdę o tem, jak została przez Guntera pokonana. Na zamku Worm Hagen, trawiony żądzą władzy i krwi, staje się narzędziem zemsty. Zygfryd ginie na polowaniu w chwili, gdy gasił pragnienie w srebrzystym potoku. Włócznia Hagena trafiła go w plecy, w tosamo miejsce, gdzie przylgnął listek lipowy w chwili, gdy Zygfryd ongiś kąpał się we krwi smoka (pięta Achillesowa). Owdowiała Krymhilda, rzuca na brata i Hagena Tronje klątwę zemsty...

„Nibelungi", mimo braku wybitnej akcji i yankesowskiego tempa gry, osiągają jednak najwyższe wyżyny artyzmu kinowego. Zagadka ta polega nawet nie tyle na indywidualności artystów, z których **Hans Adalbert Schletto** (Hagen) okazał się nagle gwiazdą kulminującą na niebie filmowem, podobnie jak Małgorzata Schoen (Krymhilda), Hanna Ralph (Brunhilda), Rudolf Klein-Rogge (Gunter), a przedewszystkiem wspaniały Zygfryd — Paweł Richter, ale na wysokim artyzmie ułożenia poszczególnych scen, z których każda po sobie następująca, jest pod względem **malarskim i poetycznym — skończonem arcydziełem.** Niewątpliwie „Nibelungi" przyczynią się do wielkiego sukcesu ich reżysera, Dra F. Langa, który zapewne zajmie w Niemczech opróżnione miejsce po Erneście Lubiczu, zaangażowanym do amerykańskiego miasta filmowego Hoolewood. „Nibelungi" w Niemczech, podobnie jak „Cud wilków" we Francji, są wielkim dorobkiem kultury narodowej, za którą ukrywają się oczywiście względy propagandowe i oświatowe.

Esjot.

Iskierki.

Na fali, czy na.. bałwanie?

Taka wątpliwość musi się zrodzić w umyśle najbardziej nacjonalistycznego czytelnika „Gońca Krakowskiego", gdy czyta tam przegląd prasy w rubryce „Na fali dnia". Zupełny bowiem brak równowagi, jaki p. Kl. Hr. ujawnia w ocenie poszczególnych pism, nie może być chyba wynikiem częstego u młodzieńczych publicystów „falowania" poglądów. „Naprzód" jest tam niekiedy pismem prawie... nacjonalistycznem (niczemu jednak nie należy się dziwić, odkąd endekiem zrobiono Chrobrego), natomiast „Głos Narodu" — radykalnem! Ostatnio znowu z okazji uwag o nowym francuskim ministrze skarbu został „Głos Narodu" nazwany organem „polskiego Caillaux", aczkolwiek właśnie „Goniec" był nietyle może organem, ile „organkiem" polskiego ministra skarbu, p. Kucharskiego. Nie przeszkadza to jednak p. Kl. Hr. trochę dalej zaliczyć nas do „zdrowej" prasy krakowskiej. Jak to zrozumieć, jaki wniosek wyciągnąć? Chyba ten, że „Głos Narodu" jest istotnie „zdrowem" pismem, natomiast „Gońcowi" grozi katastrofa. Podmywają go „fale" i... bałwany!

Prorocza wizja Lermontowa.

Genjalny poeta przeczuł panowanie bolszewików.

Wiersz przytoczony niżej, który podajemy w tłumaczeniu niemal dosłownem, napisał Lermontow, lecz wiersz ten, rzecz prosta, nigdy w Rosji znanym nie był. Figuruje on w zagranicznem wydaniu dzieł poety — mało znanem. Wiersz ten nie budził nigdy większego zainteresowania, gdyż był uważany za fantazję chorego umysłu. Dziś dopiero widzimy, że był proroctwem poety.

I przyjdzie taki dzień, lecz kiedy — któż to zgadnie,
Gdy carów moc i samowładztwo padnie
Gdy dawna dla nich miłość wspomnienia będzie zjawą
A śmierć i krew codzienną strawą.
Gdy ani dzieci ani niewinne żony
W raz obalonym prawie nie znajdą obrony.

Gdy z martych ciał cuchnąca wstanie dżuma
I z każdą wiejską chatą się pokuma
Śmiertelną chustą swą powiewać będzie
I głodu zmora biedny lud posiędzie,
Pożarów łuna wody rzek ogrzeje,
A wówczas mocny człowiek rozpocznie nowe dzieje.

I każdy wnet zrozumie, gdy go zobaczy zbliska
Dlaczego krwawy nóż mu w ręku błyska,
I biada będzie wszystkim, bo ich jęki
Miast ucha — znajdą w nim szyderstwa dźwięki.
I wszystko będzie straszne w nim, ponure,
Jak jego płaszcz i wzrok, wzniesiony w górę...

MORZE.

Z posępnych urwisk patrzym w dal
na ciebie, groźne morze,
gdy huczy ogrom twoich fal,
jak ostrzeżenie Boże!

Od rozpaczliwych krzyków mew
szlochają nasze serca,
szalony Bałtyk, ciemny lew
pazury w pierś nam wwierca.

Potworne burze biją w dzwon
na lęk, na gwałt, na trwogę,
czarnych bazaltów dziki pion
łbem godzi w łun pożogę.

Na rozszalałych miotach plan
okręty się kołyszą...
Cofnij gwizd wichrów, gradów dzban
i morze ukój ciszą...

O ave Maria! Gwiazdo mórz!...
Daj dobrnąć do przystani...
Na błędnych szlakach wściekłych burz
żeglarze drżą zbłąkani...

Jerzy Braun.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Na drodze do stabilizacji cen.

Stabilizacja złotego a ceny. — Siła wewnętrzna złotego. — Jak kształtował się wewnętrzny poziom drożyzny. — Układ cen światowych. — Jaki panuje u nas stan obecnie.

Na kształtowanie się cen wpływają warunki wewnętrzne i warunki zewnętrzne czyli ogólnoświatowe. Do pierwszych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie sytuację ekonomiczną i finansową, powiedzmy szczególniej: stan waluty, oraz politykę walutową i kredytową państwa, do drugich — układanie się cen na rynku światowym. W bieżącym momencie pewnego uspokojenia i zmęczenia światowego czynniki inne odgrywają rolę drugorzędną.

Polska polityka finansowa zmierza od roku w pierwszym rzędzie do jednego celu: **do stabilizacji złotego i utrzymania jego kursu.** Cel ten ma rząd na oku we wszystkich swoich przedsięwzięciach i zamierzeniach — i słusznie. Niezmiernie ostrożna polityka finansowa rządu, niedopuszczająca za wszelką cenę do inflacji, jest słuszna i racjonalna, gdyż dzięki niej kurs złotego nie waha się i nie spada bez względu na ujemny bilans handlowy i jeszcze gorszy bilans płatniczy. Dopóki tak jest, dopóty optymizm jest uzasadniony. Lepiej jest przechodzić trudności kredytowe, lepiej jest cierpieć na brak gotówki i na choroby z tego braku wypływające, aniżeli dopuścić choćby na krótki moment zachwiania złotym. Konsekwencja tego idzie dalej, łącząc się z zamierzeniami rządu dążącemi do obniżenia cen: wszak złoty jest z uwagi na rynek wewnętrzny znacznie bardziej wartościowy niż funt szterling i dolar — nietylko w stosunku do Londynu i Nowego Jorku, ale także w stosunku lokalnym do cen naszych z roku 1914. Bo nietylko koszta utrzymania w Londynie są o 35 procent a w Nowym Jorku o 60 procent wyższe niż w Warszawie, ale także **ogólny wskaźnik złoty ważniejszych grup towarów wynosi w stosunku do roku 1914 dla Warszawy 120, w Niemczech 140, w Anglji 168.** I jedno i drugie wyrównywa w pewnym stopniu szczupłość naszego zapasu środków obiegowych. Ale z drugiej strony ta stabilizacja złotego strzeżona przez ostrożną politykę walutową i ostrożnie skąpą politykę kredytową wpływa w wybitnym stopniu na stabilizację, a nawet częściowo na redukcję cen i napewno doprowadziłaby oddawna do tego celu, gdyby nie moment inny: wzrost cen na rynku światowym, który pod koniec ubiegłego roku ceny podniósł, a stabilizację opóźnił.

W ciągu roku 1924, t. j. przez okres stabilizacji pieniądza widzimy następujące wahania kosztów utrzymania w Warszawie: w styczniu r. ub. wskaźnik ogólnego utrzymania wynosił 120.5, żywności 165.1, odzieży 186.7, opału 172.6, mieszkania 13.1. W grudniu zaś przychodzi zanotować następujące zmiany: wskaźnik ogólnego utrzymania wynosił 153.1, żywności 186.9, odzieży 253.2, opału 163.9, mieszkania 40.1. W marcu natomiast r. b. wskaźnik ogólnych kosztów utrzymania obniżył się do 151.3, żywności do 179.1, odzieży do 248.4, opału 156.1, lecz przy mieszkaniu wzrósł do 48.1. Najsilniej zaznaczył się wzrost drożyzny w drugiem półroczu roku ub. Spowodowany on został w pierwszym rzędzie zwyżką cen światowych wskutek ogólnego nieurodzaju, a winą rządu było co najwyżej to, że zbyt późno przeszkodził odpływowi zboża zagranicę, a tem samem ułatwił podrożenie; **byłoby ono jednak przyszło w każdym razie.** Tylko w minimalnym stopniu wpłynęły tu względy inne np. pewna (nieznaczna) poprawa stosunków kredytowych. Natomiast w bardzo znacznym stopniu zasługą rządu jest uspokojenie datujące się od grudnia.

Na układ cen światowych wpływa kształtowanie się tak cen poszczególnych towarów, jakoteż ogólny ruch cen w poszczególnych okresach ekonomicznych. Ale nieurodzaj dotknął tym razem całą ziemię.

Od roku ceny prawie wszystkich towarów wzrosły wszędzie i to ogromnie. Podaję kilka przykładów (dane z marca 1924 i z końca marca b. r.):

Żyto w marcu 1924: w Chicago 71.50, a w tym samym miesiącu b. r. 114.87 ct. za buszel.
Pszenica: Hamburg 159, — 249 zł. mk za 100 kg, Buenos Ayres 10.40 — 14.95 dol. za 100 kg, Chicago 11.25 — 146.75 ct. za buszel.
Słonina: Chicago 9.62 — 17.25 ct. za funt.
Smalec: Hamburg 28.75 — 40.00 dol. za 100 kg., Chicago 11.05 — 15.85 ct. za funt.
Kawa: New Jork 15.62 — 20.25 ct. za funt.
Cukier: Hamburg 32.41 — 18.3 szylingów.
Węgiel: Newcastle 26.6 — 17.3 szyl. za tonnę.
Nafta New Jork 17.15 — 16.90 ct. za gallon.
Żelazo: Anglja 93 — 78 szyl. za tonnę.

Z tego krótkiego zestawienia widać, że prawie wszystkie spożywcze towary na rynku światowym poszły w ciągu ostatniego roku, a właściwie w drugiej połowie 1924 ogromnie w górę. Wybitnie się to uwydatnia przy zbożu, które zresztą przez długi czas trzymało się stosunkowo nisko, niektóre produkty zmierzone, używki jak kawa, dalej towary tekstylne, część minerałów (nikiel, cynk); nafta trzymała się mniej więcej w cenie, obniżyły się ceny tylko kilku towarów (cukier, węgiel, żelazo).

Ogólny wskaźnik drożyźnjany wynosi w czerwcu w Stanach Zjednoczonych 145, we Francji 122, w Anglji 157, w Niemczech 115, — w grudniu w Stanach Zjednoczonych 170, we Francji 142, w Anglji 172, w Niemczech 139.

Wzrost cen jest tu anormalnie duży i to musiało się odbyć i u nas. Nie mniej na całym świecie zaznaczyło się w ostatnim czasie pewne **odprężenie** objawiające się i u nas.

W Polsce stan jest teraz taki: **Zboże już nie drożeje ceny bydła spadły znacznie** (z powodu braku pieniędzy i tegoż nieurodzaju), **ceny niemal wszystkich towarów nieco cofnęły się, wskaźniki drożyźniane na obszarze prawie całej Rzeczypospolitej wykazują minusy.** Dochodzimy do drugiego celu o który nam w sanacji gospodarczej **tak** chodziło: po **stabilizacji waluty** dochodzimy **do stabilizacji cen.** Dalszy to krok sanacji — **i to krok zrobiony bez cudzej pomocy.**

Wybitne potanienie **utrudnione** jest zresztą jeszcze z innego powodu: szczupłość środków obrotowych i brak kredytu powodują wysokie dyskonto; to zaś powoduje anormalną **różnicę** między cenami hurtowemi a detalicznemi. Da się to usunąć tylko przez usunięcie powodów. Przed rokiem powiedzielibyśmy jeszcze „błędne koło", dziś określenie to jest jednak niesłusznem o tyle że z tego koła błędnego przecież zaczynamy wychodzić i może powoli, ale napewno z niego wyjdziemy.

St. Bryła.

Dochody i wydatki państwa w marcu.

Rachunkowy deficyt wynosi 800.000 złotych. — Faktyczna przewyżka dochodów wyraża się sumą 4.3 miljona złotych.

Według tymczasowego zestawienia obrotów kasowych **dochody budżetowe wszystkich ministerstw, przedsiębiorstw państwowych i zysk z monopolów dały w marcu 166,474.892 złotych, gdy wydatki budżetowe wyniosły 167 miljonów 348.704 złotych.**

Faktycznie przychody budżetowe w marcu były większe o 5,133.300 zł., którą to sumę monopol tytoniowy z zysku swego przelał na spłatę pożyczki włoskiej. Biorąc to pod uwagę **stwierdzić należy, iż miesiąc marzec zamknięto faktycznie przewyżką 4.3 miljona zł. dochodów nad wydatkami.**

Pozostałość kasowa w końcu marca r. b. w Kasach państwowych, na rachunku P. K. O., oraz w Banku Polskim wynosiła w końcu marca r. b. 77.673.017 **zł.** Poza tem Ministerstwo Skarbu ma do dyspozycji **wyższe sumy ulokowane** w Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowym Banku Rolnym.

Przy sposobności podkreślić należy sprawność, do jakiej doszła księgowość poszczególnych urzędów oraz Centralnej Księgowości, co pozwala z całkowitą dokładnością zamykać zestawienia obrotów kasowych w niespełna dwa tygodnie po upływie danego miesiąca.

Przeciw wygórowanym stawkom paszport.

Na skutek wydanych przez Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych z dnia 30 marca b. r. nowych przepisów w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę a uniemożliwiających fizyczny wyjazd kupców i przemysłowców zagranicę, Związek Przemysłowców wniósł energiczny protest do Ministerstwa Skarbu i innych resortowych Ministerstw, żądając cofnięcia ostatniego rozporządzenia jako sprzecznego z ustawą. Utrudnienia obecne dochodzą do tego stopnia, że wyjazd handlowy zagranice kraju i doprowadzają do tego stanu, iż uzyskanie paszportów dla celów handlowych jest niemożliwe.

Ustawa z dnia 17 lipca 1924 r. nie daje Ministrowi Skarbu żadnych pełnomocnictw w kierunku zaostrzenia wyjazdu zagranicę osób wyjeżdżających w sprawach handlowych. Przeciwnie, ustawa ta przewiduje **ewentualne złagodzenie trudności paszportowych.** Tymczasem Ministerstwo Skarbu i Min. Spraw Wewnętrznych przechodzą nad tymi przepisami do porządku dziennego i doprowadziły do tego, że organy wykonawcze wbrew woli ustawodawcy przyjęły dla siebie **atrybucje zastrzeżone tylko woli ustawodawcy.** Ten stan rzeczy prowadzi do kompletnego zamieszania w pojęciach prawnych i narusza zasadnicze podstawy prawne Państwa. Samo zaś wydanie rozporządzeń ograniczających wyjazd trafia w egzystencję naszego gospodarstwa, gdyż **zabija kompletnie przemysł i handel,** który nie może odgraniczyć się od zagranicy. Cały konieczny import jak i eksport, zostały przez to w ten sposób dotknięte, że na rynku powstało kompletne zamieszanie. Województwo ma wydawać zaświadczenia nietylko po stwierdzeniu, że wyjazd jest konieczny, ale **że wyjazd ze względów publicznych i państwowych jest potrzebny.** Ponieważ takiego stwierdzenia władza administracyjna, nie mając potrzebnych dat, **wydać nie może,** powstają na skutek tego stanu stosunki tak anormalne, **że wogóle o wyjeździe za paszportem handlowym mowy być nie może.** Z tego powodu Związek Przemysłowców wniósł do czynników rządowych i do laski marszałkowskiej protest, z żądaniem cofnięcia wszystkich tych zarządzeń.

Podatek dochodowy według nowej ustawy

Pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę ma być dokonany od dnia 10 kwietnia 1925 począwszy według skali i przepisów zawartych w artykule 20 ustawy z 18 marca 1925. Dz. ust. Nr. 36 poz. 242.

Zatem skala podatkowa, według której dokonano poboru podatku za kwiecień b. r. (Monitor Polski nr. 69, poz. 261) — niema zastosowania począwszy od dnia 10 kwietnia 1925.

Co do wyrównania różnic powstałych w poborze podatku dochodowego w ubiegłych miesiącach przed dniem 10 kwietnia 1925 na podstawie nowej skali, wyda Ministerstwo Skarbu osobne zarządzenie.

Wywóz węgla z Polski do Czech

na podstawie traktatu.

W obecnej umowie przyznała Czechosłowacja Polsce kontyngent przywozowy węgla do sumy **72.000 wagonów 10 tonnowych** rocznie, t. j. **przeciętnie 60.000 tonn miesięcznie.** Z kontyngentu przypadnie prawie pięć szóstych na Górny Śląsk.

Z natury rzeczy kwestja kontyngentu węglowego była w trakcie rokowań handlowych jedną z najdrażliwszych kwestyj, jakkolwiek negocjatorowie czescy od początku rokowań musieli sobie zdawać sprawę z tego, że chcąc dojść do rezultatu na zasadach słuszności, to jest aby dla innych gałęzi eksportowych swego przemysłu uzyskać od Polski koncesję, będą musieli w tej dziedzinie przywozu surowca — poczynić ze swej strony koncesje.

Trudność była w tem, że wydobycie węgla w rewirze ostrawsko-karwińskim w latach głodu węglowego rozwinęło się z amerykańskim wprost pośpiechem. W roku 1919 wynosiło około 7,000.000 tonn, w roku 1924 już ponad 10,000.000 tonn rocznie. Dla tej nadmiernej produkcji musi przemysł węglowy ostrawski obecnie szukać nowych lub dalszych rynków, albo też zredukować produkcję, aż do czasu, kiedy konjunktura przemysłowa Czechosłowacji tak się ożywi, że pochłonie całą nadwyżkę.

Ostrawsko-karwińskie kopalnie znajdą zresztą pewną kompensatę, w wywozie swego koksu jakościowo lepszego niż górnośląski, dla hut polskich.

Obecnie cyfry importu koksu czeskosłowackiego do Polski są dość niskie z powodu zastoju hutnictwa u nas, jednakowoż w miarę ożywienia się konjunktury, przywóz tego artykułu, niezbędnego dla należytego wyzyskania wysokich pieców, będzie silnie wzrastać.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 21/4
Polski B. Przemysłowy	0·25	0·30		
Bank Małopolski	0·20	0·30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17	0·14	
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·10		
Bank Komercjalny	0·10	0·15	0·14	
Bank Zw. Sp. Zarob.	10·00	10·50	10·25	10·50
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe.	0·25	0·30	0·26	0·25
„Impex"				
„Pharma"	0·70	0·75		0·78
„Polski Glob"	0·20	0·27	0·30	
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·10	11·30	11·20	11·30
H. Cegielski	0·55	0·55	0·55	0·56
Trzebinia żelazna	0·45	0·50	0·50	
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·65	0·70		
„Automotor"	0·45	0·55		
„Górka" cement.	16·80	17·10	17·00	17·10
S erszańskie Górnicze	3·50	3·75	3·65	3·70
„Tepege"	1·20	1·30		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·50		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·65	0·70		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·13	0·20		
„Rygar"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Sierska	0·18	0·23		0·20
Ćmielów	0·45	0·50	0·46	
„Krakus"	0·57	0·62	0·62	0·60
Chodorów	3·90	4·00	3·90	4·00
A. Piasecki	1·50	1·75		1·70
P. Zakłady Garbarskie	6·75	7·25		

Giełda wczorajsza nie zaznaczyła się żadną zmianą. Chybie straciło nieco na kursie wskutek znacznej podaży. Ruch słaby. W dewizach tendencja utrzymana. Pogiełdize bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 26.20, Holandja 207.80, Londyn 24.93 3/4, Nowy Jork 5.20 i pół, Praga 15.44 i pół, Szwajcarja 100.65, Wiedeń 7.318, Włochy 21.37 i pół, Kopenhaga 96.05, Paryż 27,20.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 27.02, Londyn 24.78, Nowy Jork 5.16 i pół, Belgja 26.10, Włochy 21.20, Hiszpanja 74.95, Holandja 206.45, Berlin 1.23, Wiedeń 72.80, Sztokholm 139.35, Oslo 84, Kopenhaga 95.05, Sofja 377 i pół, Praga 15.32 i pół, **Warszawa 99 i pół,** Budapeszt 0.717, Białogród 835, Ateny 975, Konstantynopol 270, Bukareszt 2.35, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 196 1/4. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT) 22 b. m. Giełda: **Warszawa 13.620—13.670.**

Kronika ekonomiczna.

„O REFORMĘ ROZPORZĄDZEŃ BILANSOWYCH". W piątek dnia 24 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali obrad Izby handl. i przemysł. w Krakowie, ul Długa 1, odczyt prof. Dra Tomasza Lulka na temat: „O reformę rozporządzeń bilansowych" (dotyczy bilansów złotowych).

TERMIN SPŁACENIA BONÓW. Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z min. skarbu opracowało projekt ustawy o określeniu terminu ustania spłaty emitowanych przez organizacje społeczne i instytucje prywatne bonów i znaków pieniężnych w czasie wojny. Instytucjom tym zależy, ażeby jaknajszybciej uregulować swe zobowiązania w stosunku do osób trzecich, czemu na przeszkodzie stoi art. 30 kodeksu cywilnego, ustalający 30-letni termin dla wszelkich przedawnień. Projekt ustawy przewiduje, że ciążący na emitującym obowiązek spłacenia względnie wymiany bonów i innych znaków pieniężnych wypuszczonych w czasie wojny przez organizacje społeczne i instytucje prywatne ustaje z upływem roku od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

ZMIANA PRZEPISÓW STEMPLOWYCH. Z dniem 1 maja b. r. wejdą w życie nowe przepisy zmieniające opłaty stemplowe od dokumentów przewozowych. Według tych przepisów nadawca wysyłający towar do stacji położonej za granicą za bezpośrednim listem przewozowym powinien uiścić opłatę stemplową przez naklejenie znaków stemplowych odpowiedniej wartości na liście przewozowym. Stemple te kasuje stacja nadawcza stemplem ekspedycyjnym.

BUDOWA FABRYKI NARZĘDZI PRECYZYJNYCH. Min. spraw wojskowych podjęło inicjatywę stworzenia w kraju dużej fabryki przyrządów precyzyjnych, w której powstaniu jest bardzo zainteresowane. Jak się dowiadujemy, światowa firma „Goerz" zwracała się już do M. S. Wojsk. z ofertą, podejmując się budowy takiej fabryki w kraju. Wynik pertraktacji dotychczas niewiadomy.

Z życia muzycznego Krakowa.

Koncert pasyjny Księży Misjonarzy.

Do wielkotygodniowych koncertów należy **koncert pasyjny,** urządzony **staraniem Księży** Misjonarzy w Domu Żołnierza Polskiego. Starannie dobrany program objął produkcję chóru chłopięcego, złożonego z 40-tu uczniów gimnazjum Księży Misjonarzy na Nowej Wsi pod batutą ks. Świerczka, śpiew p. Stefana Romanowskiego, cenionego i znanego Krakowowi artysty z dawnej działalności operowej przy ul. Rajskiej, a obecnie barytona opery poznańskiej i współudział orkiestry wojskowej. Chór chłopców odśpiewał utwory polifoniczne XII-go wieku, jak motety Palestriny, dalej M. Haydna Tenebrae factae sunt i stare wielkopostne pieśni w harmonizacji kompozytorów z łona Zakonu misjonarskiego. Lament serdeczny ks. Orszulika, „Bądź mi litościw" ks. Świerczka i „Króla wznoszą się ramiona" ks. Odrobiny. Chór rozporządza świeżym, jędrnym materjałem głosowym, doskonale w karby rytmiczne ujętym, któremu nie dostaje jedynie przeszkolenia głosowego (górne tony są zbyt ostre). Skądinąd jednak dźwięk chłopięcych głosów mile przywoływał w pamięci tradycję chórów polifonji, podtrzymywaną i dzisiaj w wiedeńskiej Hofkapelle, a przedewszystkiem w watykańskiej Syxtynie. P. Romanowski odśpiewał przy akompaniamencie dyr. Walewskiego z siedmiu słów Chrystusa Dubois arję „Deus meus", a jego metaliczny głos i wzorowa technika pozwoliły na wydobycie z niej całego piękna.

Prócz wstępnego kwartetu Haydna orkiestra wzięła udział w wykonaniu Perosiego Passio Christi, z której część pierwszą (w wieczerniku) i część trzecią (Kalwarja) wykonał chór, p. Romanowski i orkiestra. Podkreślić należy podniosłe wrażenie koncertu, w którym miły nastrój wywoływało przejęcie się koncertantów i wspólność święcenia ze słuchaczami zapomocą artystycznych przeżyć doniosłej chwili życia chrześcijańskiego.

XVIII-ty koncert Związku Muzyczno-Pedagogicznego.

Na wieczorze Związku muzyczno-pedagogicznego przy ul. św. Anny l. 2 zapoznaliśmy się z młodą śpiewaczką, p. M. Dąbrowską, uczenicą prof. Wł. Potemskiego, której dźwięczny i dobrze postawiony sopran liryczno-dramatyczny rokuje piękne nadzieje na przyszłość. P. Dąbrowska odśpiewała arję z Cavallerii i Cyganerji, cztery pieśni o typie epigonizmu romantycznego (Grieg, Żeleński). Dobrze pojęta interpretacja przy wrodzonej muzykalności, przytem śmiałość i zacięcie artystyczne cechują śpiew debiutantki. Na całość wieczoru złożyły się produkcje kameralne pp.: Dra Stefana i prof. Stan. **Szwarcenberg-Czernych, którzy** odegrali sonatę skrzypcową Sjögrena, **koncert** romantyczny Godarda i mniejsze utwory **Był to już XVIII z rzędu koncert, urządzony staraniem p. Ludwiki Grodzickiej, prezesowej Związku muzyczno-pedagogicznego.**

Chór ukraiński i twórczość muzyczna Ukrainy.

W szeregu występów chóralnych, które przed naszemi oczami przesunęły się w roku bieżącym przez salę koncertową Starego Teatru, jednemi z najciekawszych były występy chóru ukraińskiego, złożonego z 22 śpiewaków pod batutą dyr. Dymitra Kotko. O wysokiej wartości chóru już pisałam. Przesunęła się przed naszemi oczyma rodzima twórczość Ukrainy tak w muzyce ludowej, jak i w utworach, będących owocem natchnienia dojrzałych już kompozytorów. — Począwszy od najdawniejszych pionierów, jak ks. Mychajło Werbyckyj (1815—1870), który wzorem naszego Kolberga pierwsze zbierał melodje ludowe, po przez artystycznych trawestatorów na harmonizowany język, jak Filaret Kołessa, profesor gimn. lwowskiego, Ostap Niżankowskyj, Izydor Worobkewycz, snuje się nić umiłowanej pieśni ludowej, która w ich opracowaniach zatrzymuje całą naiwną świeżość i rozlewność szerokiej frazy melodyjnej.

Szczytem artystycznego tworzywa, wciąż w oparciu o folklor dźwiękowy, są **przetworzenia Mikołaja Łysenki** (1842—1912), znakomitego profesora konserwatorjum kijowskiego i wielkiego pieśniarza Ukrainy, który zakiął jej czar, zadumę żałosną, a przytem bezkresny rozmach stepowej swobody w swych dziełach chóralnych, solowych pieśniach i impresjach fortepianowych (Rapsodje ukraińskie). Technika jego oparta o szkołę niemiecką z jednej, a petersburską (Rimsky-Korsakow) z drugiej strony pozwoliła mu na stworzenie szeregu poważnych dzieł operowych (Czarnomorcy, Natałka Połtawka, Utopiena, Taras Bulba i t. d.). Drugim współczesnym krzewicielem ludowego pieśniarstwa jest muzykolog lwowski **Dr Ludkiewicz,** podczas gdy **Kołessa,** prof. gimnazjum lwowskiego, jest najwybitniejszym przedstawicielem etnografji muzycznej. Ten krótki szkic daje nam obraz twórców, których pieśni chóralne złożyły barwny program (za każdym razem inny) trzech koncertów.

Na osobną wzmiankę zasługują kompozycje, oparte na **illustracji tła tekstu,** zapomocą dźwiękowej monosylabicznej onomatopei. Tutaj należy kolęda w wilję święta Jordanu śpiewana, w której na radość rozdzwaniają się wszystkie dzwony od głębokiego jak nasz Zygmunt spiżu do srebrzystej sygnaturki i w kunsztownej plecionce sharmonizowani składają tryptyk, obramiający trzykrotnie kantyk solowy, zwiastujący narodzenie się Dzieciątka. Podobnie pomyślanym był „Żołnierz" Werbyckyego, gdzie podczas opowiadania części chóru, która nam kreśli losy żołnierza na wojnie, druga podmalowuje dźwiękowo towarzyszące przebiegowi akcji zjawiska, jak tupot nóg podczas przemarszu wojska i t. d.; trafna charakterystyka nastroju zapomocą rozmaitych środków technicznych podnosi żywość utworu. — Woskresenskyego „U dibrowi" rozpościera melodyczny obrazek lasu na wiosnę, gdzie na symfonję ptasiego chóru składają się naśladownictwa głosów poszczególnych ptaków, a na ich tle wypowiada swój zachwyt solowy głos poety, słuchaczą koncertu przyrody. Poza wiązankami pieśniarskiemi, jak „Strzeleckie pieśni", „Siczy naddnieprzańskiej" Hajworowskiego lub potpouri Dawydowskiego do samodzielnie pomyślanych utworów należała również Rozdolskiego „Sonce zachodyt" w charakterze impresjonistycznym.

Dr Melanja Grafczyńska.

„Juljusz Cezar" w Krakowie.

Teatr Słowackiego jest czwartą sceną polską, na której pojawi się arcydzieło Szekspira. — Będzie to wielkie święto teatralne.

„Juljusz Cezar" jest tem z wielkich dzieł Shakespeara, które najpóźniej weszło na repertuar teatrów polskich i najrzadziej się też w nich pojawiało. Gdy „Hamleta", „Makbeta" i inne tragedje znano u nas ze sceny jeszcze w XVIII. w., „Cezar" wystawiony był po raz pierwszy dopiero w drugiej połowie XIX. w. i grany dotąd wogóle tylko w dwóch miastach, we Lwowie i Warszawie. W Krakowie ukaże się dopiero teraz po raz pierwszy.

Teatr lwowski był pierwszym, który pokusił się o wykonanie tej tragedji, obfitującej w liczne i różnego rodzaju trudności. Było to 27 stycznia 1865 r. Przedstawienie, przygotowane źle i bez koniecznej okazałości wystawy, przeszło zupełnie bez powodzenia. Za dyrekcji Ludwika Hellera, w nowym teatrze lwowskim, odbyło się drugie polskie przedstawienie „Cezara" w reżyserji Wostrowskiego, z Chmielińskim jako Brutusem, Adwentowiczem jako Antoniuszem. Wszystkie te reprezentacje zaćmiło jednak **przedstawienie Teatru Polskiego w Warszawie,** pod dyrekcją A. Szyfmana, które odbyło się dnia 9 stycznia 1914 r., w reżyserji A. Zelwerowicza, ze wspaniałą wystawą W. Drabika i w obsadzie ról głównych: Cezar — K. Junosza, Brutus — J. Węgrzyn, Antoniusz — J. Leszczyński.

Krakowskie przedstawienie tej tragedji będzie więc dopiero czwartem w Polsce. Z istniejących kilku przekładów wybrano A. Pajgerta, jako najlepiej nadający się dla celów scenicznych. Tekst, przejrzany i poprawiony pod względem językowym i prozodycznym, ujmuje krakowski układ w 13 obrazów, przyczem część pierwsza, dziejąca się w Rzymie, jest skrócona bardzo nieznacznie, podczas gdy istotnie skreślenia zastosowano w drugiej części, zwłaszcza w akcie piątym, w którym słabnie energja dramatyczna poety. Z 2484 wierszy oryginału pozostało w tym układzie 2105. Do przedstawienia sprawiono ośm nowych dekoracyj, wedle projektu art. mal. F. Krassowskiego, z obfitem uwzględnieniem elementu plastycznego, oraz nowe kostjumy i uzbrojenia ze światowej firmy L. Verch w Berlinie i nowe efekty świetlne W. Hagedorna z Berlina. Układ sceniczny i cały plan inscenizacyjny jest utworem reżysera, T. Trzcińskiego.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Humanitarna działalność komitetów parafjalnych.

Związek Komitetów parafjalnych, do którego należy 12 komitetów parafjalnych opieki nad ubogimi, obejmuje swoją działalnością całe miasto. Komitety parafjalne zostały założone w początku r. 1916 z **inicjatywy Ks. Biskupa Sapiehy dla ratowania nędzy w czasie** wojny, jednakże działalność ich okazała się pożyteczną i po wojnie, tak, że postanowiono utrzymać je stale i oparto na własnym statucie. W każdej parafji istnieje komitet, składający się przeważnie z pań, którego kuratorem jest proboszcz. Panie, podzieliwszy parafje na rejony, odwiedzają ubogich; każdy podany wypadek nędzy sprawdzają na miejscu w mieszkaniu zgłoszonej rodziny, następnie rozdają zapomogi bądź stałe (miesięczne lub tygodniowe), bądź doraźne, starają się w razie potrzeby o umieszczenie dzieci lub starców w zakładach, koloniach letnich i t. p., chorych w szpitalach, starają się o porady lekarskie, o dostarczenie lekarstw, książeczek szkolnych, o wynajdywanie pracy i t. d.

Fundusze komitetów pochodzą wyłącznie z darów osób dobroczynnych i wkładek członków. Niestety, komitety liczą zaledwie 810 członków wspierających, a rodzin ubogich wspomagają z górą 2000! Są to przeważnie wdowy obarczone liczną rodziną; przeszło 150 **rodzin należy do inteligencji, będącej nieraz w skrajnej nędzy wskutek wypadków wojennych.** Prócz zapomóg pieniężnych w ogólnej wysokości 14.132 zł., rozdano w rogu ubiegłym: mąki, chleba i strucli około 2.040 kg., kaszy, grochu, ziemniaków 2.350 kg., cukru 80 kg., wędlin i tłuszczów 170 kg., jaj 7 kóp, węgla 80 ctm., drzewa 1 furę, obuwia 130 par, odzieży 415 sztuk. Niezależnie od tego, otrzymali ubodzy za pośrednictwem komitetów parafjalnych dary Ratunkowego Komitetu Biskupiego, a to: bonów gotówkowych za 14.612 zł., 420 par obuwia, 325 koszul i 326 ctm. węgla. R. K. B. powierzył również Związkowi Komitetów zarząd czterech herbaciarni, w których rozdano 85.000 porcyj herbaty, 870 porcyj zupy i 5.308 kg. chleba.

Zwracamy się z gorącem wezwaniem do wszystkich ludzi dobrej woli, którym los ubogich braci naszych nie jest obojętny, aby zechcieli umożliwić komitetom udzielanie wydatniejszej pomocy przez zapisywanie się na członków wspierających, każdy w swojej parafji. Wkładka jest niska tak, że nie będzie nikomu ciężarem. Zgłoszenia na członków, jak również dary jednorazowe przyjmują wszystkie urzędy parafjalne i wszystkie przewodniczące odnośnych komitetów.

Inauguracyjne zebranie przedstawicieli władz.

Wczoraj odbyła się w województwie krakowskiem konferencja przedstawicieli wszystkich państwowych władz miejscowych, która zapoczątkowała perjodyczne zebrania zarządzone przez Radę Ministrów. W konferencji wzięli udział: wojewoda Kowalikowski jako przewodniczący, prezes Izby skarbowej Dr. Greger, prezes Dyrekcji kolei inż. Prachtel, prezes Dyrekcji poczt Dr. Jarszyński, nadprokurator Dr. Tokarz, kurator szkolny Owiński, prezes okr. urzędu ziemskiego Dr. Łącki, dyr. wyższego urzędu górniczego inż. Meyer, nacz. urzędu probierczego Lepszy, oraz okr. insp. pracy Smyczyński. Nadto byli obecni naczelnicy wszystkich wydziałów województwa.

W czasie kilkugodzinnych obrad omówiono całokształt spraw administracyjnych celem uzgodnienia działalności poszczególnych władz państwowych.

Koniec procesu listopadowego — w przyszłym tygodniu.

Wczoraj, w trzecim dniu rozprawy o zajścia listopadowe w sądzie wojskowym w Krakowie, przesłuchani zostali przy drzwiach zamkniętych następujący świadkowie: gen. Górecki, gen. Kostecki, generał Stiller, gen. Latinik, gen. Dzierżanowski, podpułk. Gabryś, podpułk. Skorynia, mjr. Nowak, mjr. Giza, kpt. Remer, mjr. Jędrychowski, b. dyr. policji Rękiewicz, pułk. Frendl, pułk. Rozwadowski, b. komendant policji Kłeczek i poseł Lizak. Po południu przesłuchano 10-ciu żołnierzy z rozbrojonego pół-baonu 16 pp., będących obecnie w cywilu.

Wczorajsza rozprawa trwała od godz. 9 rano do 5.15 po poł. z półgodzinną przerwą obiadową. Wobec szybkiego toku postępowania dowodowego, zakończenie rozprawy spodziewane jest w przyszłym tygodniu.

W SPRAWIE ZAWIESZENIA BRONI 6-GO LISTOPADA.

Od obrońcy gen. Czikla Dra Klimeckiego otrzymujemy następujące pismo:

W numerze z dnia 24 b. m. pojawiło się sprawozdanie z rozprawy listopadowej w Sądzie Wojskowym w Krakowie, w którem zawarte jest następujące zdanie:

„Generał Czikel powołał się na rzekomy rozkaz Ministra Spraw Wewnętrznych Kiernika, by uzasadnić zawieszenie broni, jakie zawarł 6 listopada z rewoltantami socjalistycznymi".

Ponieważ notatka ta mogła się dostać tylko przez nieporozumienie, prosze uprzejmie o sprostowanie tej bardzo przykrej pomyłki i zapodanie: „Gen. Czikel zaprzeczył, aby kiedykolwiek zawierał jakieś zawieszenie broni i tylko stwierdza, że otrzymał rozkaz od Wojewody Gałeckiego, rzekomo pochodzący od ministra Kiernika wstrzymania akcji wojskowej i jako obowiązany do posłuszeństwa wobec rządu akcję tę istotnie wstrzymał a to celem umożliwienia władzy administracyjnej załatwienia sprawy na innej drodze tak, jak ona tego żądała, uważając, że nie wolno mu się prawowitej władzy sprzeciwić, albowiem byłaby to anarchja, względnie dyktatura wojskowa, czego pomyśleć się nie da w praworządnem państwie. Gen. Czikel powołał się na orzeczenie profesorów U. J. Dra Jaworskiego i Kumanieckiego, którzy na jego prośbę dali mu na piśmie wywód prawny odnośnie do kwestji, czy tenże był obowiązany usłuchać rozkazu rządu i czy winien był rozpoczętą akcję wstrzymać. — Dwaj ci prawnicy stwierdzają, że dowódca korpusu musi w każdej chwili usłuchać rozkazu rządu na wstrzymanie akcji, zaś oddział na miejscu bezpośrednio działający ma obowiązek rozpoczętą akcję wojskową kończyć, aż do osiągnięcia celu, względnie do otrzymania rozkazu od swojej przełożonej władzy, a nie od władzy cywilnej,

10.000 ZŁOTYCH NA RESTAURACJĘ MOGIŁY KOŚCIUSZKI.

Jak słychać, rząd przyznał 10.000 zł. na restaurację mogiły Kościuszki. Kosztorys odnowienia usuwających się zboczy kopca wynosi 70.000 zł. Wobec tego roboty odbywać się będą stopniowo.

Kraków, 23 kwietnia.

Czwartek 23: Wojciecha patrona Polski, Jerzego.
Piątek 24: Fidelisa.
Piątek 24: Wschód słońca o godz. 4.46, zachód o 19.11.

OSOBISTE. Onegdaj, we wtorek, wyjechał Ks. Biskup Sapieha z Krakowa na kilka dni.

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE. W krakowskim sądzie okręgowym nastąpią w najbliższym czasie dwie zmiany. Sędziowie okr. sądu cywilnego: Bocheński, Jakubowski, Jendl i Pierzchalski przejdą do sądu apelacyjnego; stanowisko po wiceprezesie okr. sądu cywilnego Dr. Schwarcenberg-Czernym, który objął kierownictwo sądu okręgowego w Wadowicach, powierzone zostanie sędziemu Dr. Kelczyńskiemu. — W stan spoczynku przeszli sędziowie: Solak, Kuliński, Barański, Witkowski i Smolecki.

SAMOOBRONA SPOŁECZNA PRZECIW GAZOM TRUJĄCYM. Dnia 20 b. m. odbyło się w województwie krakowskiem, pod przewodnictwem kierownika wydziału prezydjalnego województwa, radcy Rawskiego, posiedzenie Obywatelskiego Komitetu obrony przeciwgazowej w Krakowie, oraz Towarzystwa samopomocy przeciw gazom trującym. Po szczegółowej dyskusji, w której omawiano problem samoobrony społecznej w wojnie chemicznej, uchwalono odnieść się za pośrednictwem prof. Dra Marchlewskiego do Zarządu nowo powstałego w Warszawie Towarzystwa obrony przeciwgazowej, celem ujednostajnienia akcji wśród społeczeństwa.

WIEC URZĘDNICZY. W niedzielę 26 b. m. o godz. 4 po poł., w sali Sokoła przy ul. Wolskiej, odbędzie się wiec ogólno-urzędniczy, urządzony staraniem Związku Zrzeszeń pracowników publicznych. Na wiecu będą omówione sprawy: ustalenia urzędników, emerytów b. państw zaborczych, regulacji poborów, oraz stanowiska urzędników wobec projektowanej zmiany w zarządzie miasta. Ze względu na ważność spraw, Związek zaprasza wszystkich swoich członków do gremjalnego wzięcia udziału. Goście mile widziani. Na obrady zostali zaproszeni posłowie i senatorowie.

SZCZEPIENIE PRZECIW OSPIE. W tych dniach ukaże się obwieszczenie magistratu, zarządzające powszechne szczepienie dzieci przeciw ospie. Szczepienie przeprowadzać będą lekarze miejscy w czasie od 2—30 maja b. r. w każdą środę i sobotę. Szczepienie w budynkach szkolnych będzie bezpłatne a osoby, które dadzą swe dzieci szczepić u lekarzy prywatnych winne zawiadomić o tem miejski urząd zdrowia.

ROBOTY KANALIZACYJNE. W najbliższym czasie rozpoczętą zostanie budowa szeregu kanałów w obrębie m. Krakowa. Skanalizowane zostaną wszystkie ulice w dzielnicy XXII (Podgórze), dalej w dzielnicach XI (Dębniki), XIV (Czarna Wieś), XVI (Łobzów) i XVII (Krowodrza). Nadto odwodnione będą większe obszary gruntów w Dębnikach. Kwota preliminowana na te cele w budżecie gminnym wynosi 954.000 zł.

Projektowane jest wreszcie wybudowanie wielkiego kollektora przez ul. Pieszowską i Dąbrowską, który ma połączyć kanały dzielnic Podgórze i Płaszów. Na pokrycie kosztów budowy kollektora preliminowano 1,000.000 zł.

MASY SKRADZIONEJ BIELIZNY. Organa policyjne, przeprowadzając dochodzenia w sprawie kradzieży pokojowych dokonanych w ostatnich miesiącach na terenie m. Krakowa, natrafiły u poszczególnych paserów na wielkie ilości bielizny męskiej i damskiej. Poszkodowani winni zgłaszać się w ekspozyturze urzędu śledczego pod Telegrafem przy ul. Kanoniczej 24.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dzisiaj, we czwartek, o godz. 6 wieczorem, w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter) prof. Uniw. poznańskiego, Dr Tadeusz Grabowski, wygłosi odczyt p. t. „Źródła filozofji Słowackiego". Goście mile widziani.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. Dzisiaj, we czwartek, o godz. 8 wieczorem zebranie towarzysko-naukowe ku czci Karola Olszowskiego w 10-lecie jego śmierci, z odczytem prof. Dra Tadeusza Estreichera (z demonstracjami przyrządów i dokumentów).

PRZEDSTAWIENIA „NIBELUNGÓW" DLA MŁODZIEŻY w kinoteatrze „Sztuka". Za zezwoleniem Kuratorjum szkolnego, odbędą się w piątek i w sobotę o godz. 3 po południu, a w niedzielę o godz. 12 w południe przedstawienia „Nibelungów" dla młodzieży szkolnej w kinoteatrze „Sztuka" przy ul. św. Jana. Bilety zniżkowe w cenie 1 zł. do nabycia przed przedstawieniami przy kasie kina „Sztuka". Zarówno niezwykle interesujący film, jakoteż cel — dochód z przedstawień przeznaczony na Kolonję uczniów w Porębie Wielkiej — zgromadzi niewątpliwie liczne rzesze młodzieży, ich rodziców i opiekunów dla ujrzenia tego arcydzieła filmowego.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Judasz".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: (Nowość) „Juljusz Cezar". W. Szekspira.
Niedziela: Po południu „Fotel 47"; wieczorem „Juljusz Cezar".

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Czwartek: „Cloclo".
Piątek: „Słodki kawaler".

Repertuar „Bagatelli".

Czwartek: „Sonata Kreutzerowska".
Piątek: „Jazz-band i gitara" (premjera).
Sobota: Po poł. „Sonata Kreutzerowska" (ceny zniżone); wieczorem „Gitara i jazzband".

WANDA: „Nibelungi".
SZTUKA: „Nibelungi".
PROMIEŃ: „Pieśń miłości triumfującej".
UCIECHA: „Wyrafinowana kusicielka"; reżyserja Ernesta Lubicza.
REDUTA: „Serce w trójkącie", w głównej roli Franceska Bertini; jako dodatek do programu „Oj to telefonistki".

Komunikaty teatrów krakowskich

POLSKI ZWIĄZEK MUZYCZNO-PEDAGOGICZNY W KRAKOWIE urządza dnia 26 b. m. tj. w niedzielę o godz. 4-tej po południu w sali Instytutu Muzycznego św. Anny 2, II. piętro, koncert uczniów szkoły fortepianowej prof. Marji bar. Closmann. W dobrze zestawionym programie wykonane zostaną kompozycje autorów klasycznych i nowoczesnych francuskich kompozytorów.

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ W „BAGATELI" będzie doskonała komedja francuska „Gitara i jazzband" pióra znakomitej spółki literackiej paryskiej Duvernois i Dieudonné. Komedja ta daje wielkie pole do popisu wykonawczym głównych ról niewieścich: pp. Wernicz i Relewicz-Ziembińskiej. Główne role męskie obejmą pp. Zbucki i Ziembiński. W innych rolach wystąpią pp.: Zofja Barwińska, Marja Gorajska, Julja Romowicz, Wasilewski, Szyndler, Fertner, Halewicz, Roman.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

O bezpieczeństwo i równowagę finansów Francji.

Deklaracja nowego rządu. — Francja zostanie wierną postulatom genewskim. — Ograniczenie wydatków. — Utrzymanie przedstawicielstwa przy Watykanie. — Ustawodawcza asymilacja Alzacji i Lotaryngji.

Paryż. (PAT.) Treść wygłoszonej dzisiaj w Izbie deputowanych deklaracji rządowej jest następująca:

Wobec zagadnienia bezpieczeństwa Francji i równowagi finansów francuskich schodzą na drugi plan wszystkie inne problematy. Rząd obecny, podobnie jak poprzedni, kierować się będzie dwiema zasadami: **pokój w warunkach bezpieczeństwa i przy poszanowaniu dla traktatów, oraz równowaga ekonomiczna przy stosowaniu sprawiedliwości podatkowej. Rząd wzywa do współpracy** w tem trudnem podwójnem dziele wszystkich obywateli, stawiających interes narodowy ponad namiętności partyjne. — Rząd wykonywać będzie w dalszym ciągu postanowienia planu Dawesa i dążyć będzie do uregulowania długów międzysojuszniczych. — Francja pragnie dać światu pokój, jednakże pod warunkiem, **iż jej samej zapewnione zostanie bezpieczeństwo. Rząd pozostanie wiernym** trzem postulatom genewskim: **bezpieczeństwu, arbitrażowi i rozbrojeniu. Pomyślne rozwiązanie zagadnień zagranicy umożliwi Francji przeprowadzenie** pewnych żądanych przez kraj **zmian w organizacji państwowej.**

Co się tyczy polityki wewnętrznej, to rząd dążyć będzie do bezwzględnego utrzymania zasady równowagi budżetowej, ograniczy do granic możliwości wydatki, które zostaną jaknajściślej pokryte w drodze podatków, przyczem skarb państwa pozostawać będzie nienaruszony.

Po ścisłem i niezachwianem ustaleniu równowagi budżetowej rząd poczyni wszystkie możliwe wysiłki celem zmniejszenia długów i zażąda od narodu wielkich ofiar, odwołując się do patrjotyzmu wszystkich obywateli w atmosferze zgody narodowej. W konsekwencji należy unikać wszelkich debat, z których mogłoby się zrodzić nieporozumienie i drażniąca polemika.

W poszanowaniu dla wszystkich wyznań nieodłącznie związanych z ustawodawstwem świeckiem, utrzymamy przy Watykanie wysoko uzdolnionego przedstawiciela. — Wszyscy członkowie rządu, bez względu na osobiste przekonania, zgodzą się co do tego, że nie należy stwarzać zbytecznych sporów. W poszanowaniu praw nabytych i w trosce o ogólne porozumienie i jedność narodową prowadzić będziemy nadal powolną asymilację Alzacji i Lotaryngji pod względem ustawodawstwa.

Jeżeli kłopoty finansowe opóźniły nieco urzeczywistnienie zbyt kosztownych reform społecznych, to w każdym razie przyjmiemy te, które przeprowadzić będzie można bez podważenia budżetu, a mianowicie: ubezpieczenie społeczne, jak również dążyć będziemy do ratyfikacji międzynarodowej konwencji waszyngtońskiej o czasie pracy.

Ograniczymy do minimum wydatki administracyjne na obszarach wyzwolonych i będziemy surowo kontrolować odszkodowanie strat. Obecne trudności nie powinny doprowadzić do zapomnienia o rozmaitych niewyczerpanych środkach Francji, której nieposzlakowanej prawości nie naruszyła nigdy żadna próba i której nie przestraszy nigdy żaden wysiłek.

DYSKUSJA NAD DEKLARACJĄ RZĄDOWĄ.

Paryż. (PAT.) Po odczytaniu oświadczenia rządowego Izba przystąpiła natychmiast do dyskusji nad interpelacjami. Deputowany komunista Cachin, mówiąc o oświadczeniu rządowem, wspomina o doktrynach poprzedniego gabinetu i krytykuje jego politykę wewnętrzną. Następnie deputowani Charles Bertrand, Jean Goy i Taitinger protestują w imieniu byłych uczestników wojny przeciwko obecności Caillaux w gabinecie, pragnącym być rządem odprężenia.

Painleve zabierając głos oświadcza, że przyjął władzę jedynie w celach stawiania czoła trudnościom finansowym i podaje, że kierować się będzie formułą Cambotty, rządzić przez swoją partję i ze swoją partją dla kraju. Jeżeli nie opuści nas uczucie patrjotyzmu — zakończył Painleve — to zdołamy przezwyciężyć obecne trudności.

Po Painleve zabrał głos dep. Blaisot z unji republikańsko - demokratycznej, krytykując utworzony gabinet. Briand, przemawiając, oświadczył, iż w chwili obecnej sprawy osobiste powinny być uważane za drugorzędne. Dep. Blaisot, mówiąc dalej, wspomina, że Caillaux w roku 1916 wypowiadał we Włoszech obrażające Francję opinje.

Briand oświadczył na to, że prowadził osobiste śledztwo w tej sprawie, lecz nie znalazł nic określonego, coby mu pozwalało wystąpić przeciwko Caillaux z powyższem oskarżeniem.

PRZEMÓWIENIE CAILLAUX'A.

Następnie deputowany opozycyjny Landry, omawia sprawę skarbu, potem zabiera głos Caillaux i oświadcza, iż nie będzie odpowiadał na żadne zapytania i omówi jedynie sprawę finansów publicznych. Powikłanie rachunków, brak rachunków specjalnych i stan skarbu jest taki — mówił Caillaux — że bez przesady, trudności obecne należy uważać za ogromne. W zamiarach rządu leży przedewszystkiem niezwiększanie zaliczek udzielanych państwu przez Bank francuski. Następnie Caillaux zapowiada, iż starać się będzie o możliwie najszybsze uchwalenie budżetu na rok 1925, starając się o osiągnięcie równowagi budżetowej. Dalej Caillaux zapowiedział zwrócenie się do władz administracyjnych o przedstawienie pozycji budżetu na rok 1926. Preliminarz budżetowy na r. 1926 przedstawi minister w czerwcu. Dołączenie wszelkich wydatków i odpowiednich podatków, wielkie dzieło uzdrowienia, nastąpi później. (Oklaski na lewicy).

Prasa atakuje Caillauxa.

Paryż. (AW.) Mowa Caillaux jest dziś bardzo żywo krytykowana przez prasę. Caillaux pojawiwszy się na trybunie przemawiał bardzo cicho, a gdy posłowie wzywali go, aby podniósł głos, nowy minister odpowiedział, że stracił prawo przemawiania w parlamencie.

Dzienniki analizując jego mowę krytykują przedewszystkiem ten punkt, w którym minister powiedział, że nie jest pewny sytuacji, że na bieg wypadków finansowych we Francji wpływają czynniki od niego niezależne. „Victoir" zapytuje, dlaczego w takim razie Caillaux znając stan rzeczy podjął się przyjęcia stanowiska ministra finansów. Drugi ustęp krytykowany przez większość prasy to zapowiedź, że dopierò po przyjęciu budżetu na r. 1926 Caillaux przystąpi do takich reform, które mają uzdrowić finanse francuskie. Termin ten większości prasy wydaje się stanowczo za długi. Przemówienie Painlevego spotkało się na ogół ze znacznie łagodniejszem przyjęciem niż mowa Caillaux.

Francja za wstąpieniem Polski do M. Ententy?

Paryż. (PAT.). „Petit Parisien" mówiąc o podróży ministra Benesza do Warszawy, pisze: Szczere i trwałe zbliżenie między Polską a Czechosłowacją, między dwoma narodami, z którymi łączą Francję jak najściślejsze sojusze, nigdzie nie spotka się z tak żywą sympatją i radością, jak we Francji, nigdzie też nie spotkałoby się z większą radością ewentualne rozszerzenie małej ententy, która wraz z Polską stanowiłaby blok o sile 60 miljonów ludności.

Powtórna katastrofa kolejowa pod Rogowem.

Warszawa. (PAT.). Dziś o godzinie 1-szej w nocy pociąg kurjerski, wychodzący z Warszawy o godzinie 22.35, wykoleił się pod Rogowem, w tem samem miejscu, w którem nastąpiła znana katastrofa przed paru tygodniami. Śmiertelnych wypadków w ludziach nie ma, natomiast kilku pasażerów doznało lżejszych obrażeń. Przyczyną katastrofy, jak podaje „Kurjer Poranny", było wykolejenie się parowozu, który pociągnął za sobą pięć wagonów.

Tor kolejowy zatarasowany, ruch pociągów wstrzymany. Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja.

A. CONAN DOYLE. 3

Srebrne zwierciadło

tłomaczył Bronisław Falk.

14 stycznia. — Czuję się znów znakomicie i sądzę, że nic nie przeszkodzi mi już w dokończeniu pracy. Lekarz oglądnął znaki na zwierciedle i zgodził się na to, że są to herby rycerskie. Zainteresowało go wiele całe me opowiadanie i wypytywał się drobiazgowo o szczegóły. Bawi mnie fakt, że powodują nim dwa sprzeczne pragnienia — jedno, aby pacjent stracił symptomy swojej choroby, drugie, aby medjum — za takie mnie bowiem uważa — rozwiązało zagadkę przeszłości. Radził mi dalszy odpoczynek, ale nie stawiał zbyt wielkiego oporu, kiedy oświadczyłem mu, że przed skontrolowaniem dziesięciu pozostałych ksiąg rachunkowych nie ma o tem mowy.

17 stycznia. — Przez trzy noce nie zdarzyło się nic szczególnego, widocznie dzień odpoczynku zrobił swoje. Skończyłem już trzy czwarte pracy, teraz jednak muszę przysiedzieć fałdów, gdyż prawnicy domagają się dowodów. Będą ich mieli aż nadto. Stwierdziłem oszustwo w jakiej setce pozycji. Skoro uprzytomnią sobie, z jakim wykrętnym, chytrym drabem mają do czynienia, zyskam i ja na całej tej sprawie. Fałszywe rachunki, fałszywe bilanse, dywidendy płacone z kapitału, straty wciągnięte do ksiąg jako zyski, pomijanie kontów eksploatacji, sprzeniewarzenie drobnych nawet kwot — to ładna historja!

18 stycznia. — Ciągły ból głowy, drgawki nerwowe, zawroty, bicie w skroniach — to wszystkie przejawy choroby, która wróciła rzeczywiście. A jednak martwi mnie nie tyle powrót wizji, ile to, że ustanę, zanim dowiem się o wszystkiem.

Ale dzisiejszej nocy dowiedziałem się więcej. Człowiek, czołgający się na ziemi, ukazał się tak wyraźnie, jak kobieta, której sukni się czepiał. Jest to mężczyzna niewielkiego wzrostu, smagły, z czarną, spiczastą bródką. Ma na sobie luźny kaftan adamaszkowy, przybrany futrem. W stroju jego przeważa barwa czerwona. Jakżeż jest wylękniony! Zasłania się, drży i ogląda za siebie. W drugiej ręce trzyma niewielki sztylet, ale strach i drżenie nie pozwalają mu na użycie broni. Zaczynam też widzieć zgromadzone w głębi osoby. Dzikie twarze, brodate i czarne wyłaniają się z pośród mgły. Jedna zwłaszcza straszliwa postać, chuda, jak szkielet, z zapadłymi policzkmi i głęboko osadzonemi oczyma. Ona również trzyma w ręku sztylet. Na prawo od kobiety stoi rosły mężczyzna, bardzo młody, o włosach jasnych i ponurej, zawziętej twarzy. Piękna kobieta patrzy na niego wzrokiem błagalnym. To samo czyni mężczyzna, leżący na ziemi. Młodzieniec ów zdaje się być sędzią ich losu. Czołgający się człowiek przysuwał się bliżej i skrył w fałdach sukni kobiety. Wysoki młodzieniec pochyla się i stara odciągnąć ją od niego. To wszystko, co widziałem ubiegłej nocy, zanim obraz rozpłynął się w zwierciedle. Czyż nigdy nie dowiem się, co to ma znaczyć? To nie wytwór wyobraźni. Jestem pewny! Gdzieś, kiedyś scena ta musiała się istotnie rozegrać, a stare zwierciadło odbiło ją tylko. Ale gdzie i kiedy?

20 stycznia. — Praca moja dobiega końca. Czas najwyższy. Czuję natężenie mózgu, jakieś nieznośne napięcie, które ostrzega, że może być źle. Zapracowałem się do granic ostatecznych. Ale dzisiejsza noc zakończy moje trudy. Nie wstanę z krzesła, dopóki nie przeglądnę ostatniej księgi i nie zestawię wyników, choćby mnie to miało kosztować bardzo drogo. Muszę to zrobić! Muszę!

7 lutego. — Zrobiłem. Boże drogi, co za przejście! Nie wiem, czy zdołam opisać to wszystko dokładnie.

Niech mi będzie wolno zaznaczyć na wstępie, że piszę słowa te w prywatnej lecznicy dra Sinclaire'a w trzy tygodnie prawie po ostatniej notatce w moim dzienniku. W nocy z 20 na 21 stycznia nerwy moje odmówiły mi posłuszeństwa i ocknąłem się dopiero przed trzema dniami tutaj, w lecznicy. Mogę jednak odpocząć ze spokojnem sumieniem. Pracę mą skończyłem przed straceniem przytomności. Liczby, jakie zestawiłem, znajdują się w rękach adwokata. Polowanie skończone!

A teraz opowiem, co się stało owej nocy. Przysiągłem sobie zakończyć pracę i tak intenzywnie się nią zająłem, że chociaż głowa mi wprost pękała, nie oderwałem się od niej przed zliczeniem ostatniej kolumny liczb. A jednak było to z mojej strony wielkie poświęcenie, gdyż zdawałem sobie sprawę, że przez cały czas rozgrywają się w zwierciedle rzeczy niezwykle. Mówił mi o tem każdy nerw. Nie spojrzałem w nie jednakże, dopóki nie skończyłem całej pracy. A kiedy wkońcu, wyczerpany rzuciłem pióro i wzniosłem oczy, ujrzałem widok niezwykły.

Zwierciadło jaśniało w srebrnej oprawie, jak scena, na której rozgrywa się dramat. Mgły ani śladu. Napięcie nerwów wytworzyło tę zadziwiającą jasność. Każdy szczegół, każdy ruch zarysowywał się, jak na jawie. I pomyśleć, że mnie, zmęczonemu buchalterowi, jednostce zupełnie prozaicznej, badającej księgi rachunkowe wykrętnego bankruta, danem było, z pomiędzy wszystkich ludzi, spojrzeć na taką scenę.

Scena była ta sama i osoby te same, lecz dramat postąpił nieco naprzód. Wysoki młodzieniec trzymał kobietę w swoich ramionach. Opierała się mu, podnosząc ku niemu wzrok błagalny. Postacie w głębi odciągnęły na bok czołgającego się u jej stóp człowieka. Było ich dwanaście. Ludzie brodaci, groźni. Otoczyli go kołem i kluli sztyletami. Wszyscy uderzali równocześnie. Ręce ich podnosiły się i opadały. Z człowieka mordowanego krew nie ciekła, ale wprost — tryskała. Czerwony jego kaftan był cały nią zbroczony. Rzucał się to w tę, to w ową stronę, purpurą okryty na czerwieni, jak dojrzała śliwka. A oni uderzali wciąż i krew wciąż tryskała z niego strumieniami. Było to straszne — straszne! Odciągali go, kopiąc nogami ku drzwiom. Kobieta oglądnęła się za nim, a usta jej chwytały gorączkowo powietrze. Nie słyszałem nic, wiedziałem jednak, że krzyczy. I nagle, czy to było następstwem rozgrywającej się przedemną sceny, czy też rezultatem kilkutygodniowej pracy i reakcji organizmu po jej ukończeniu, uczułem, że kręci się cały pokój, a podłoga z pod nóg mi się usuwa. Nie pamiętam nic więcej. Rano znalazła mnie gospodyni zemdlonego (przed srebrnem zwierciadłem), ale dopiero przed trzema dniami ocknąłem się w cichym pokoju lecznicy.

9 lutego. — Dziś opowiedziałem Drowi Sinclairowi wszystkie moje przejścia. Przedtem nie pozwolił mi o tem wspominać. Słuchał z głębokiem zainteresowaniem. „Czy nie przypomina sobie pan podobnego zdarzenia z historji?" — zapytał, spoglądając na mnie podejrzliwie. Upewniłem go, że historję znam bardzo mało. „I nie wie pan, skąd pochodzi zwierciadło i do kogo przedtem należało?" — pytał dalej. „Czyżby doktor to wiedział?" — zapytałem, uderzony sposobem, w jaki wyrażał te słowa. „To dziwne — rzekł — ale trudno to sobie inaczej tłomaczyć". „Przyszło mi to na myśl już pierwej, kiedy słuchałem pańskich słów, ale teraz nie mam już żadnych wątpliwości. Wieczorem przyniosę panu kilka notatek".

Później. — Przed chwilą mnie opuścił. Muszę zapisać to, co mówił, o ile tylko słowa jego dobrze zapamiętałem. Przybył, przynosząc z sobą kilka tomów, które położył na mojem łóżku. „Przejrzysz je pan — rzekł — kiedy zechcesz. Zrobiłem tu kilka notatek. Nie ulega wątpliwości, że widziałeś pan zamordowanie Rizzia przez szlachtę szkocką, w obecności królowej Marji, w marcu 1566 r. Opis kobiety, którą widziałeś, jest dokładny. Wysokie czoło i ciężkie powieki przy niezwykłej piękności, trudno zastosować do innej kobiety. Smukłym młodzieńcem był jej mąż, Darnley. Rizzio, jak mówi kronika ówczesna, „miał w owym dniu luźny kaftan z adamaszku, podbitego futrem i spodnie z czerwonego aksamitu". Jedną ręką uczepił się sukni Marji, w drugiej trzymał sztylet. Człowiek z zapadłymi policzkami to Ruthwar, który niedawno powstał z łoża choroby. Wszystko się zgadza.

„Ale dlaczego ja jeden, z pośród wszystkich ludzi, ujrzałem tę scenę?" — zawołałem oszołomiony.

„Ponieważ znalazłeś się pan w odpowiednim nastroju do odebrania wrażenia. Ponieważ jesteś właścicielem zwierciadła, które nastręczyło to wrażenie".

„Zwierciadło! Więc pan sądzi, że jest to zwierciadło królowej Marji? Że stało w pokoju, gdzie dokonano morderstwa?"

„Jestem przekonany, że należało do Marji. Była ona wówczas królową Francji. Własność jej musiała być oznaczoną królewskimi herbami. To, coś pan uważał za trzy ostrza strzał, było właściwie liljami Francji".

A napis?'

„Sanc. X. Pal." Napis ten znaczy: Sanctae crucis Palatium. Ktoś zaznaczył na ramie zwierciadła, skąd pochodzi, mianowicie z pałacu św. Krzyża.

„Holyrood!" — krzyknąłem.

„W istocie. Zwierciadło pańskie pochodzi z Holyrood. Przeżyłeś pan dziwną przygodę i wyszedłeś z niej cało. Sądzę że nie narazisz się już więcej na coś podobnego.

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu" ...a Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.